



ISSN 1231- 8825

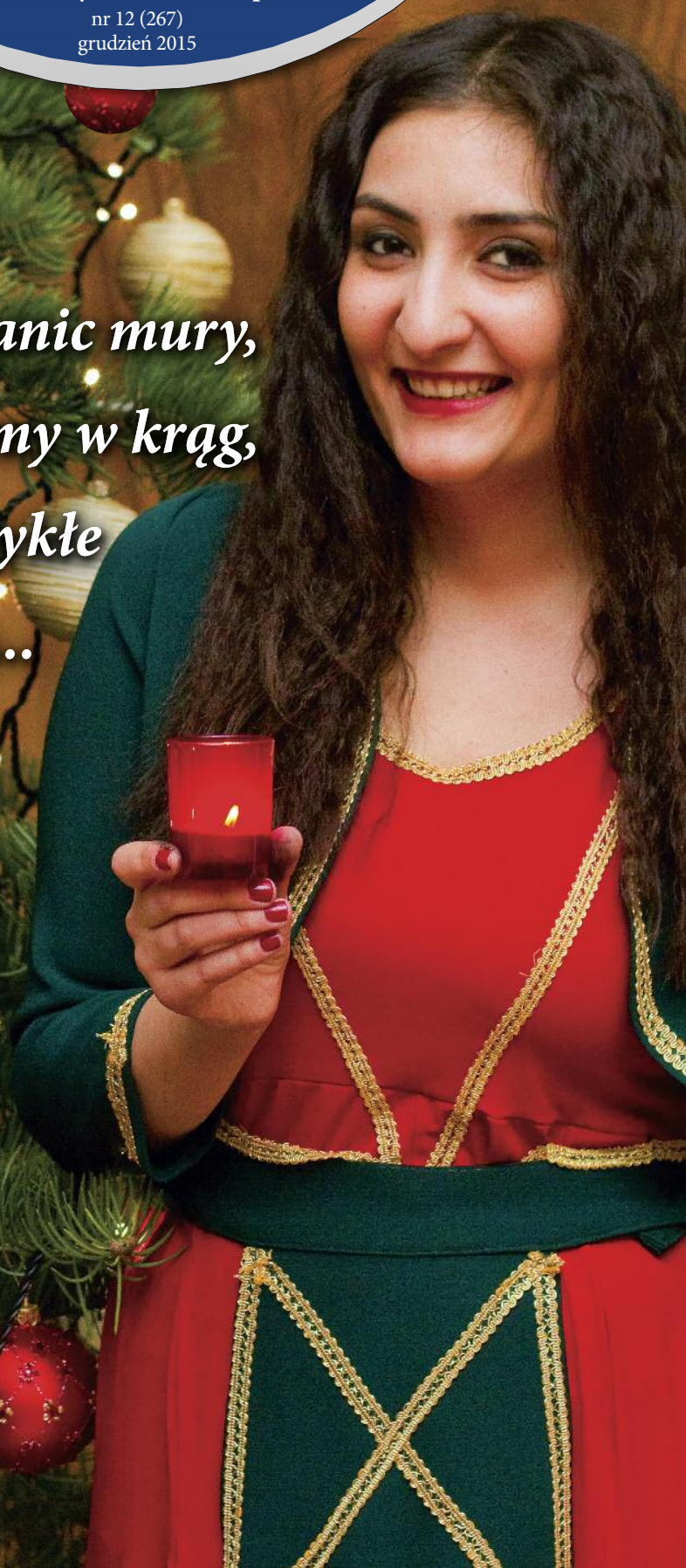
ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 12 (267)
grudzień 2015

*...by granic mury,
które stawiamy w krąg,
zburzyło zwykłe
podanie rąk...*



*Wesołych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku
2016*



Święta Bożego Narodzenia to czas szczególny,
czas spotkań z najbliższymi, czas pojednania i przebaczenia,
wspólnej radości i wzajemnej życzliwości, ale też czas zadumy, refleksji, wspomnień i nadziei.
Patrząc z optymizmem w przyszłość naszej Almae Matris,
życzę w Nowym 2016 Roku
motywacji do podejmowania nowych wyzwań,
satysfakcji z pracy, która będzie się stawała pasją
oraz sił do realizacji celów i marzeń.

Poznań, grudzień 2015 rok

I u nas świecą te same gwiazdy

Boże Narodzenie... Na pewno jest świętem najradośniejszym i najbardziej wyczekiwany w całym roku. Święty Mikołaj czy Gwiazdor, opłatki, jodełka i Wigilia – na to wszystko czekają mali i dorośli z całej Polski. Ale nie tylko oni. Gwiazdkowe niebo rozpościera się przecież i w innych krajach. I tam ludzie czekają, cieszą się. Oczywiście towarzyszą temu nieco inne tradycje, nieco odmienne zwyczaje.

Opowiem o Gwiazdce w Armenii i Gwiazdce na Białorusi.

Armenia jest ortodoksyjnym krajem. Zachowała się tam stara tradycja świętowania Bożego Narodzenia 6 stycznia. W tym dniu Ormianie obchodzą od razu dwa święta: Boże Narodzenie i Boże Chrzciny. Nazywają te dni Małą Paschą. Na małą Paschę wielu Ormian idzie do cerkwi i stamtąd przynosi do domu święconą wodę i świeczki. Ci, którzy rygorystycznie utrzymują stare tradycje, przygotowują się do święta przez post. Przez tydzień nie jedzą mięsa, na dzień przed Bożym Narodzeniem poszczą zupełnie. Post

kończy się dopiero w Wigilię, po powrocie z cerkwi do domu. Cała rodzina zbiera się przy wspólnej kolacji. Na stół podawane są zwykle dania z ryby i ryż z masłem, a także czerwone wino.

Białoruś jest krajem dwóch religii. Wschodnia część jest prawosławna, zachodnia jest katolicka. Dlatego zachodni Białorusini świętują Boże Narodzenie prawie w ten sam sposób jak w Polsce, tylko nie mają Świętego Mikołaja. Wschodni Białorusini spędzają święto w dniu 7 stycznia w prawosławnym obrządku. Jest coś wspólnego i katolikom i prawosławnym – „Kalandy”, ale nie są to polskie piosenki-kolędy, to

całe teatralne przedstawienia. Młodzi ludzie zberają się razem, robią kostiumy różnych zwierząt (najczęściej kozy, niedźwiedzia) i słońca. Potem chodzą po domach, śpiewają specjalne piosenki, robią małe spektakle na motywach biblijnych. Dawniej cieszyło się to wielkim powodzeniem i wyróżnieniem było, kiedy do domu zawitali tacy goście. Teraz, niestety, to można spotkać rzadko, tym bardziej w miastach. Ale widać, że tradycje zaczynają się odradzać i to świetnie!

Wszystkim szczęśliwych Świąt!

**Antonina Jezierska,
stypendystka Erasmusa z Białorusi**

WYDARZENIA

- 2 | I u nas święcą te same gwiazdy
- 3 | I znów Kopernik!
- 4 | Krótko

DOKTORAT ODNOWIONY

- 5 | Kustosze naukowej pamięci. Profesor Henryk Olszewski

UCZENI WYBITNI

- 6 | Profesora Henryka Olszewskiego opowieść o Ludziach Uniwersytetu

W JEDNYM MIEJSCU – RÓŻNE POMYSŁY

- 8 | WCZT – nauka przyszłości

TRUDNE PYTANIA

- 10 | Kto my, kto oni? I dlaczego nie razem?

ZARZĄDZANIE I ROZWÓJ

- 12 | LUMEN – uczelnie w pełnym świetle

LIGA MISTRZÓW

- 13 | Horyzont 2020 – wciąż wiele do zdobycia

OCENY I OCENIANI

- 14 | Cenzurki z kształcenia

NASZ UNIWERSYTET

- 16 | Niepełnosprawni na UAM

NASZ UNIWERSYTET

- 18 | Polska bieda jest „dziecięcą”
Z dr hab. *Monika Oliwą-Ciesielską* rozmawia *Maria Rybicka*

NASZ UNIWERSYTET

- 20 | W małym miasteczku P.

NASZ UNIWERSYTET

- 22 | Książka nie tylko materialna

NASZ UNIWERSYTET

- 23 | Siedem poznańskich lat

PROMOCJA

- 24 | PPNT partnerem w biznesie i projektach unijnych

MUZYKA

- 26 | Aula koncertowa

WYDARZENIA

- 27 | Prof. Melosik edukatorem roku
Zabawa bez zagrożeń
Lekcje świadomości prawnej

Okładka: Studentki Erasmusa – Antonina z Białorusi i Hasni z Armenii



FOT. ARCHIWUM FESTIWALU EDUKINO

I znów Kopernik!

Prawdziwym kolekcjonerem statuetek Złotego Kopernika staje się Studio Filmowe UAM. Już nie tylko jedną, ale w tym roku dwie nagrody, którymi honoruje się najlepsze produkcje, Studio zdobyło na VI Międzynarodowym Festiwalu Filmów i Podkastów Edukacyjnych EDUKINO.

Film „Wysokie ciśnienia w naturze i nauce” otrzymał główną nagrodę w kategorii edukacja. Zrealizowali go: Katarzyna Wała (scenariusz i reżyseria), dr Stefan Habryło (redakcja i kierownictwo produkcji), Ireneusz Grzechowiak, Michał Łakomy, Janusz Piwowski (zdjęcia), Witold Szrajber (montaż i grafika), Krzysztof Łangowski (dźwięk), Adam Pietrzykowski (korekcja barwna)

Film z cyklu Wybitne Postacie Uniwersytetu „Ks. prof. Piotr Nawrot” zdobył główną nagrodę w kategorii sztuka (nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego). Zrealizowali go: Anna Kochnowicz (scenariusz i reżyseria), dr Stefan Habryło (kierownictwo produkcji), Mirosław Kubiak (zdjęcia), Justyna Melanowicz (montaż), Krzysztof Łangowski (dźwięk), Adam Pietrzykowski (korekcja barwna). Nagrodzone filmy można zobaczyć na platformie VOD dostępnej pod adresem: <http://uam.tv>

Numer oddano do druku 14 grudnia 2015 roku



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 12(264) | grudzień 2015

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com
Redakcja: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl,
Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com
Foto: Maciej Męczyński, fotouam@amu.edu.pl
Stali współpracownicy:
Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński
Korekta: Maria Nowak

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!

www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

K r ó t k o

► W dniach 27-28 października w Collegium Minus UAM odbył się międzynarodowy warsztat „EU engagement with the UN and regional organisations in the field of human rights” organizowany w ramach projektu badawczego FP7-FRAME realizowanego na Wydziale Prawa i Administracji UAM. W warsztacie udział wzięli m.in. naukowcy z WPiA UAM oraz innych jednostek krajowych i zagranicznych, biorących udział w konsorcjum projektu FP7-FRAME, dyplomaci państw europejskich, reprezentanci Unii Europejskiej, ONZ, Rady Europy, OBWE, niezależni eksperci i przedstawiciele organizacji pozarządowych. W trakcie ośmiu paneli uczestnicy dyskutowali nad polityką UE w zakresie praw człowieka wobec ONZ oraz organizacji regionalnych. W ramach warsztatu odbył się także wykład otwarty prof. Manfreda Nowaka z uniwersytetu w Wiedniu, poświęcony problematyce tortur i niehumanitarnego traktowania w ujęciu systemu ochrony praw człowieka ONZ.

Jakub Jaraczewski



Gerard Keown
Ambasador
Irlandii z wizytą
w rektoracie

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

► 17 listopada w Instytucie Historii UAM odbyła się międzynarodowa sesja historyczna „Polska – Irlandia: wspólna historia?”. Organizatorami spotkania był Instytut Historii UAM oraz działająca w Poznaniu Fundacja Kultury Irlandzkiej (FKI). Międzynarodowy charakter i rangę sesji podkreślała obecność przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i konsularnego. Ambasador Irlandii w Polsce dr Gerard Keown wygłosił referat na temat dotychczasowych stosunków polsko-irlandzkich. Obecni byli także poznańscy konsulowie honorowi Francji, Wielkiej Brytanii oraz wicekonsul honorowy Irlandii. Naukową część sesji wypełniły wystąpienia historyków polskich i irlandzkich. Zgodnie stwierdzano, że choć geografia nie sprzyjała dawniej bliskim kontaktom Polaków i Irlandczyków, to podobieństwa historycznych doświadczeń skutkowało wysokim poziomem ich wzajemnego zainteresowania i sympatii.

► Doktorantka WSE Beata Krystkowiak i doktorant WNS Łukasz Koperski zostali laureatami XII edycji ogólnopolskiego konkursu PFRON na najlepsze prace magisterskie i doktorskie, których tematem jest zjawisko niepełnosprawności w wymiarze zdrowotnym, zawodowym lub społecznym OTWARTE DRZWI. Obie nagrody zostały przyznane w kategorii prace magisterskie z zakresu rehabilitacji społecznej. I miejsce zajęła Beata Krystkowiak za pracę „Jakość wsparcia oferowanego studiującym osobom z wadą słuchu w opi-

niach studentów niesłyszących i słabosłyszących oraz wykładowców”, napisaną pod kierunkiem prof. Anny Jakoniuk-Diallo. II miejsce zajęł Łukasz Koperski za pracę „Trudności rodziców w wychowaniu i opiece nad dorosłymi osobami z niepełnosprawnością intelektualną”, napisaną pod kierunkiem prof. Ewy Muszyńskiej.

► 27 listopada w oddziale PAN w Poznaniu odbyła się sesja „Dwu-głos Nauki”: „Inżynieria genetyczna człowieka – możliwości i ograniczenia”. Celem spotkania była prezentacja stanu zaawansowania i perspektyw rozwoju inżynierii genetycznej człowieka oraz refleksja etyczno-moralna nad granicami dopuszczalności manipulacji genetycznych.

► 25-lecie podpisania traktatu granicznego między Polską a Niemcami było uroczyste obchodzone 7 grudnia na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Podpisując 25 lat temu traktat graniczny Polska i Niemcy potwierdziły istniejącą między nimi granicę i uznały ją za nienaruszalną. Ambasador RP w Berlinie dr Jerzy Margański oraz ambasador RFN w Warszawie Rolf Nickel wspólnie obchodzili ten wyjątkowy jubileusz na Viadrinie. Obaj dyplomaci podsumowali ostatnie 25 lat stosunków polsko-niemieckich. W ramach dyskusji panelowej polscy i niemieccy eksperci mówili o znaczeniu granic w Europie w XXI wieku. W dyskusji udział wzięli m.in. prof. Jerzy Sułek, główny negocjator traktatu ze strony polskiej, prof. Andreas von Arnould, dyrektor Instytutu Prawa Międzynarodowego na Uniwersytecie w Kilonii, prof. Władysław Czaplinski, dyrektor Instytutu Nauk Prawnych PAN oraz dr Kai-Olaf Lang, politolog z Fundacji Nauka i Polityka.

► W ramach „Uniwersyteckich Wykładów na Zamku” 8 grudnia w odbył się wykład pt. „Fizyka – nauka dotycząca Absolutu”, który wygłosił prof. Wojciech Nawrocik z Wydziału Fizyki UAM. Organizatorami byli: UAM, Fundacja UAM oraz CK Zamek. Na wykładzie pokazane zostały przykłady z fizyki kosmosu i fizyki cząstek elementarnych, które zadziwiają nas swoją złożonością i pozwalają nam poczuć bliskość Absolutu – dla niektórych jest on Bogiem, dla innych po prostu wieczną Materią.

► Zakład Edukacji Artystycznej Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM zorganizował VII koncert z cyklu *Ogrody Pegaza* pt. *OBRAZY X MUZY* pod patronatem dziekana WSE prof. Zbyszko Melosika. Koncert odbył się 15 grudnia w Auli WSE.

opr. mdz

► Trwa wyjaśnianie przyczyn, które w piątek 11 grudnia doprowadziły do groźnej sytuacji. Podczas egzaminu z metodologii badań pedagogicznych na Wydziale Studiów Edukacyjnych mogło dojść do tragedii. Panowały tam skandaliczne warunki.

Jedna ze studentek straciła przytomność i trafiła do szpitala, kilka osób zasłabło – to konsekwencja warunków, w jakich pół tysiąca studentów Wydziału Studiów Edukacyjnych zdawało w piątek wieczorem egzamin. Okazało się, że duża sala wykładowa była zajęta i studenci tłoczyli się przed dużo mniejszą, mogącą pomieścić 30-50 osób. Tam egzamin zdawali na raty. W korytarzu było ciasno i duszno... Mogło dojść do naruszenia przepisów BHP – mówi rzeczniczka UAM Dominika Narożna. Decyzję o zmianie sali egzaminator podjął ponoć na własną rękę, nie informując o tym przełożonych.

Sprawa będzie wyjaśniana. Dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych prof. Zbyszko Melosik został o wydarzeniu powiadomiony przez Parlament Studentów.

Kustosz naukowej pamięci. Profesor Henryk Olszewski

Nestor dziekanów Wydziału Prawa i Administracji UAM, wybitny historyk prawa i badacz dziejów parlamentaryzmu polskiego. 23 listopada w Auli Lubrańskiego Collegium Minus w obecności władz uniwersytetu i macierzystego wydziału odbyła się uroczystość odnowienia doktoratu profesora Henryka Olszewskiego.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Doktorat sprzed ponad 50 lat, który stanowi okazję do dzisiejszego spotkania – mówił jubilat – był dla mnie oczywiście ważnym wydarzeniem. Jednak samej obrony nie zapamiętałem jako jakiegos przełomu. Było upalnie, tłoczno i duszno. W czerwcu 1959 roku, była to jedna z pierwszych obron pracy doktorskiej na Wydziale Prawa pod rządami ustawy o szkolnictwie wyższym z 1958 roku, która znosiła radziecki stopień naukowy „kandydata nauk”. Cieszyliśmy się bardzo z przywrócenia rodzimych tradycji.

Naukowe zainteresowania prof. Olszewskiego koncentrują się wokół dziejów parlamentaryzmu polskiego, ustroju i prawa dawnej Rzeczypospolitej, a także idei politycznych popularnych w Polsce czasów nowożytnych. Drugim wielkim polem badawczym stała się niemiecka myśl polityczna i prawna czasów nowożytnych. Poznanie ideologii niemieckiej i skomplikowanych relacji polsko – niemieckich możliwe było m.in. dzięki wyniesionej jeszcze z dzieciństwa świetnej znajomości języka niemieckiego. Profesor aktywnie uczestniczył również w badaniu systemów parlamentarnych i zgromadzeń przedstawicielskich całej Europy. Powyższa lista nie wyczerpuje wszystkich obszarów zainteresowań, bowiem, jak mówiła w laudacji dla swojego nauczyciela i mistrza prof. Maria Zmierzczak

z WPIA, różnorodność i różnorodność są znakiem firmowym obfitej twórczości naukowej profesora. Składa się na nią blisko 650 prac naukowych o wyjątkowej wartości merytorycznej i metodologicznej.

Z Wydziałem Prawa i Administracji UAM prof. Henryk Olszewski związany jest niemalże od 60 lat. W trakcie swojej długiej drogi zawodowej to właśnie tutaj zdobywał kolejne szczeble naukowej kariery. Jest twórcą i pierwszym kierownikiem Katedry Doktryn Polityczno-Prawnych i Filozofii. Pełnił także funkcje dziekana i prodziekana wydziału. Jest cenionym nauczycielem akademickim i promotorem kilku pokoleń badaczy. Jako nauczyciel akademicki wystawił blisko 300 recenzji w postępowaniu o nadanie stopni i tytułów naukowych, można zatem zaryzykować twierdzenie, że niemalże wszyscy piszący i tworzący w zakresie historii doktryn historyczno-prawnych wyszli spod ręki prof. Olszewskiego.

Jeśli z dumą patrzymy na drogę i pozycję wydziału, to dlatego, że w gronie naszych profesorów mieliśmy i mamy osobistości o osiągnięciach znacznie wykraczających poza ramy wyznaczone przez obowiązki wynikające z samego stosunku pracy – mówił prof. Roman Budzinowski, dziekan Wydziału Prawa i Administracji UAM. Zbliżający się jubileusz 100-lecia naszej Almae Matris nakłada na nas moralną powinność wyrażenia

wdzięczności, szacunku i oddania hołdu tym, którzy poprzez własną pracę i zaangażowanie wnieśli istotny, wyróżniający się wkład w rozwój wydziału i uczelni. W osobie prof. Henryka Olszewskiego skupiają się takie wartości, jak kapłaństwo wiedzy oraz twórczy i niepospolity wkład do życia zbiorowego.

Uroczystość odnowienia doktoratu prof. Henryka Olszewskiego zbiegła się w czasie z premierą książki jego autorstwa pt. „Ludzie Uniwersytetu w mojej pamięci”, wydanej przez Wydawnictwo Naukowe UAM i dedykowanej uniwersytetowi w 100 rocznicę urodzin. Pierwszy egzemplarz prezentowany w trakcie uroczystości przez prof. Budzinowskiego trafił do rąk autora.

W swoim przemówieniu prof. Olszewski wrócił wspomnieniami do postaci swoich mistrzów, którzy ukształtowali jego drogę naukową. *Wciąż mam przed oczyma tych, którzy kierowali moimi krokami: zarówno wtedy, kiedy rozpoczynałem swoją przygodę z nauką, jak również wtedy, kiedy byli przy mnie i wspierali mnie – mówił – Mimo, że studiowałem w czasach trudnych, mocno zideologizowanych, w których nauka konkurowała z ideologią, w których niejedyn badacz tracił zdrowy rozsądek, umiar i pogodę ducha, z podziwem i szacunkiem obserwowałem postawy wielu, którzy potrafili skutecznie płynąć pod prąd trendów epoki.* (mz)

Profesora Henryka Olszewskiego opowieść o Ludziach Uniwersytetu

Szczególne zatytułowanie tomu nie jest przypadkowe, choć zapewne nie zwróci uwagi młodszych pracowników UAM, zorientowanych (z konieczności) na ilościowo-punktową ocenę dorobku „ludzi uniwersytetu” (z małej litery!). Autor poprzez samo sformułowanie „Ludzie Uniwersytetu w mojej pamięci” (z dużej litery!) zamierza skierować spojrzenie na habitus, na format oraz na profil (nie tylko zresztą) uczonych i badaczy, znanych (i przez niego cenionych), zarówno polskich jak i niemieckich. Dla profesora Olszewskiego uniwersytet to instytucja oraz określony sposób myślenia rodem z refleksji wielkiego Wilhelma von Humboldta, twórcy definicji, iż uniwersytet to jedność badań i nauczania. Nieprzypadkowo zresztą profesor powołuje się na niego w swoim tomie.

Stąd równie nieprzypadkowo właśnie ten wątek stanowi oś przewodnią narracji: z jednej strony zdecydowało kryterium (bliskiej) znajomości, a nierzadko nawet przyjaźni autora z portretowanymi postaciami, z drugiej zaś zasada wyrazistości i oryginalności profilu naukowego konkretnego badacza, czy to w polskiej czy to (oraz) w międzynarodowej przestrzeni akademickiej. Mowa jest oczywiście o tej przestrzeni nauk społecznych i humanistycznych, która jest prof. Olszewskiemu szczególnie bliska, a więc nauk prawnych (w tym historii prawa), historii (w tym historii społecznej), antropologii kulturowej.

Podkreślam to również dlatego, że narrator jest postacią wybitną, nadto szeroko obecną w polskiej przestrzeni akademickiej oraz publicznej. Stąd jego refleksje są nie tylko komentarzem do intelektualnie jakże różnorodnego „portretu rodzinnego”, ale wyznaczają mapę relevantnych pytań badawczych dla znaczącej wspólnoty historyków, historyków prawa, znawców materii społecznej. Głównie polskich, ale nie tylko.

Profesor Olszewski był jednym z pierwszych polskich stypendystów Fundacji, definiowanej zasadnie jako wyjątkowa. Mowa o Fundacji im. Alexandra von Humboldta. Z tego czasu, z lat 70. i 80., datują się początki jego znajomości z niemieckimi kolegami, ścisłego koleżeństwa uniwersyteckiego oraz wspólnych przedsięwzięć. Mowa o kilkunastu osobach. Dane mi było znać bez mała wszystkich badaczy, przez autora wymienionych. Grono polskich badaczy, prawników, historyków, socjologów, antropologów kulturalnych, którym autor poświęcił swoją uwagę, jest ze zrozumiałych względów bardziej rozległe.

Na tom składa się trzydzieści osiem narracji. Szereg z nich autor napisał przed laty, publikując je na łamach renomowanych, wysoko cenionych czasopism lub też w tomach zbiorowych. Niektóre teksty zostały uzupełnione, uaktualnione, niektóre przeformułowane. Jednym słowem: poddane zwyczajowemu w takich przypadkach procesowi dopowiadania i dopieszczenia.

Autor wydaje się definiować „Ludzi Uniwersytetu” jako określoną wspólnotę w ramach pojęcia klasa umysłowa (w rozumieniu Ryszarda Czepulis-Rastenis i Jerzego Jedlickiego) oraz poprzez odniesienie do dyskursu weberowskiego („Nauka jako zawód”). Nie mówi wprawdzie tego *expressis verbis*, ale lektura słowa wstępnego pozwala taką tezę sformułować. Profesor Olszewski przywiązuje do tego spojrzenia dużą wagę. Objętość poszczególnych portretów jest zróżnicowana; zarówno z uwagi na samą pozycję określonych uczonych jak i na ich intelektualną (a nierzadko i emocjonalno-empatyczną) bliskość z autorem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że właśnie ludziom naszego uniwersytetu profesor Olszewski poświęca najwięcej uwagi. Sylwetki profesorów An-

toniego Czubińskiego, Zdzisława Kaczmarczyka, Alfonsa Kłafkowskiego, Gerarda Labudy, Bogdana Lesińskiego, Witolda Maisla, Anny Michalskiej, Janusza Pajewskiego, Zbigniewa Radwańskiego, Michała Szczanieckiego oraz Jerzego Walachowicza zajmują w tomie miejsce pierwsze.

Profesorom na innych (wiodących) uniwersytetach poświęca uwagę stosownie do swoich zainteresowań oraz stopnia znajomości. Mam m.in. na myśli narracje o Juliuszu Bardachu, Janie Baszkiewicz, Stanisławie Grodzkim (piętnaście stron!), Konstantym Grzybowskiem (trzydzieści stron), Karolu Joncy, Kazimierzu Orzechowskim.

Biografie naszych profesorów autor wplata (ze szczególnym uwzględnieniem ich „menadżerskich” dokonań na różnych szczeblach uniwersyteckich) w dzieje UAM oraz w polskie powojenne, polityczne i ideologiczne uwikłane dyskursy nauk historycznych. Najbardziej spektakularnie uczynił to w odniesieniu do akademickiego żywota Zdzisława Kaczmarczyka (czterdzieści stron, najobszerniejszy z tekstów!). Odpowiednio uwaga ta dotyczy również sylwetki Gerarda Labudy.

Portret Bogdana Lesińskiego zdradza głęboką wiedzę autora na temat jego problematyki badawczej. Podobny sąd należy sformułować

Profesor Olszewski łączy analityczny opis dokonań badacza z podglądem na swoiście barwne przypadłości epoki

o teście, poświęconym Witoldowi Maislowi. Profesor Annie Michalskiej poświęcił tekst zwarty, jakże przejmujący. Opowieść o Januszu Pajewskim daje szeroki pogląd na dziesięciolecie jego aktywności w PRL-u. Tekst o Zbigniewie Radwańskim szeroko uwzględnia wszelkie jego aktywności, zwłaszcza z ostatniego okresu jego życia. Kolejnym „gęstym” tekstem jest narracja o Michale Szczanieckim. I w tym przypadku profesor Olszewski łączy analityczny opis dokonań badacza z podglądem na swoiście barwne przypadłości epoki. Poczet Ludzi Uniwersytetu (UAM) zamyka portret Zygmunta Ziemińskiego, wybitnego uczonego, oryginalnej osobowości.

Do grona postaci, z którymi łączyły profesora Olszewskiego szczególnie więzy intelektualne i emocjonalne, należą niewątpliwie profesoro-



rowie Jan Baszkiewicz, Juliusz Bardach, Zdzisław Kaczmarczyk, z niemieckich natomiast – Werner Jochmann. Gęsty nie tylko danymi pozytywistycznymi dziesięciostronicowy tekst o Janie Baszkiewiczu pozwala pojąć horyzonty poznawcze jednego z najbardziej oryginalnych uczonych XX/XXI wieku. Z narracji bije nieskrywany podziw dla pracowitości i rozległości zainteresowań, a zwłaszcza dla dyskursywnej przenikliwości autora „Władzy”. Bliski jest profesorowi Olszewskiemu zwłaszcza Juliusz Bardach. Łączyły go z nim szczególne więzy oraz zainteresowania badawcze. Pamiętam częste opowieści autora o renesansowej wiedzy, o głębokim zakorzenieniu Bardacha w metodologiczno-kulturowych debatach drugiej połowy XX wieku. W tym przypadku – ale nie tylko – prof. Olszewski poszerza swoje spojrzenie na dokonania badawcze o wnikliwą diagnozę innowacyjnych walorów warsztatu uczonego, o szczególności instrumentarium jego warsztatu.

Podobnie czyni w odniesieniu do profesorów innych polskich uniwersytetów. W niektórych przypadkach, jak np. w narrację o Stanisławie Grodzkim, autor wplata refleksję nad daną dyscypliną (dzieje doktryn polityczno-prawnych) oraz nad instytucjami, w których przyszło pracować uczynom. W przypadku Konstantego Grzybowski, który w pewnym okresie PRL-u znalazł się w centrum sporów politycznych, profesor Olszewski poszerza spojrzenie o konteksty życia politycznego. Tekst o Kazimierzu Orzechowskim odbiega poetyką zapisu od wszystkich pozostałych. To rozmowa; dynamiczna, wciągająca. Franciszek Ryszka z kolei bliski był, i nadal jest, profesorowi Olszewskiemu problematyką niemcoznawczą.

Portret Edwarda Serwańskiego pokazuje, jak różne „aura”, atmosferą, potrafi być spojrzenie profesora Olszewskiego. Wyraziście barwnym dwudziestostronicowym (!) portretem obdarzył autor Zygmunta Wojciechowskiego, postać tożsamą nieledwie z instytucją (i ideologią badawczą) o nazwie Instytut Zachodni. Tekst o Marku Sobolewskim z kolei to dowód, jak empatycznie ciepło pisać potrafi profesor Olszewski o kwestiach przecież suchych. Narracja o Martinie Broszacie, podobnie jak o Janie Baszkiewiczu, przynosi zarówno rzeczowe „sprawozdanie” z dokonań badaczy o formacie niewątpliwie już historycznym, jak i wgląd w empatyczną ocenę ich dokonań. Zainteresowanie Broszata historią Polski miało niewątpliwie wpływ na narrację profesora Olszewskiego. Podobną uwagę należy opatrzyć opis sylwetki zmarłego przedwcześnie Jörga Hoenscha, pochylającego się nad losami Polski z głęboką empatią. Autor darzy wielką sympatią badacza, nam jakże przyjaznego.

Za najbardziej cenny i wnikliwy tekst z tego obszaru uważam opowieść o Wernerze Jochmannie (ponad dwadzieścia stron!). Znał go

profesor Olszewski i przyjaźnił się z nim przez długie lata. Wydał i opracował wybór jego prac na temat nazizmu. Umieszczony w tomie tekst jest obszernym wprowadzeniem do wspomnianej edycji. Autor, sam będąc znakomitym znawcą ideologii (wokół) nazistowskiej, wysoko cenił refleksję Jochmanna. W tekście tym przemycza zarazem немало przemyśleń na temat relacji *nation building* a nazizm.

Miejsce szczególne pośród tekstów o historykach niemieckich zajmuje niewątpliwie relacja o Fryderyku Meinecke. Nie mogło zabraknąć w gronie znanych prof. Olszewskiemu historyków niemieckich Klausa Zernacka. Na blisko trzydziestu stronach tej swoistej minimonografii spisał autor wielkie dokonania tego historyka; chyba nie popełnił pomyłki twierdząc, iż profesor Zernack to (jak dotąd) najbardziej twórczy dwudziestowieczny historyk niemiecki, traktujący z pasją nasze dzieje narodowe.

Kilkoma sylwetkami, profesora Edmunda Cieślaka, księdza-historyka Pawła Czapplewskiego oraz wybitnego historyka Leona Koczego, Autor przypomina m. in., jak bardzo splątane były polskie (po) wojenne losy, „polskie drogi”, w tym również naukowców.

Serdeczne teksty o Maksymilianie Cyplu, (nie tylko) pedlu naszego uniwersytetu, o (nie tylko) wożnej Marii Majchrzakowej w Collegium Iuridicum oraz o Eleonorze Szembel, (nie tylko) sekretarce w dziekaniacie Wydziału Prawa pokazują, jak wyczulone na Ludzi uniwersytetu jest oko i ucho autora. Kilka wersów narracji – a tyle wrażliwości.

Narrację tomu przenika indywidualność autora. Pisząc i publikując przez dziesięciolecia na łamach wysoko cenionych periodyków i tomów zbiorowych teksty o Ludziach (naszego) Uniwersytetu, dokumentował oraz dokumentuje profesor Henryk Olszewski miejsce oraz rangę naszej uczelni w sieci: w nauce polskiej, niemieckiej, europejskiej.

Ale to nie koniec prób umiejscowienia tego tomu na mapie dokonania kilku pokrewnych dyscyplin. Na publikację spojrzeć można, i należy, również z perspektywy dziejów nauk społecznych, humanistycznych. W takim przypadku tom „Ludzie Uniwersytetu w mojej pamięci” wpisywać się będzie w naukoznawczy paradygmat pisanie o dorobku środowiska historyków (polityki, gospodarki, idei/ideologii, kultury) oraz z zakresu szeroko pojmowanych nauk prawnych. We współczesnej przestrzeni dialogu dyscyplin takie publikacje z rzadka się jeno pojawiają. Warto o tym pamiętać czytając rozważania profesora Henryka Olszewskiego.

Hubert Orłowski

Henryk Olszewski: Ludzie Uniwersytetu w mojej pamięci.
Wydawnictwo UAM Poznań 2015, 485 ss.

WCZT – nauka przyszłości

Właśnie 1 grudnia 2015, w 10 lat od momentu, kiedy to przedstawiciele poznańskich ośrodków badawczych i uczelni, kipiący pomysłami – skrzyknęli się pod hasłem *Zróbmy tu coś razem*, rozpoczął się nowy etap życia Wielkopolskiego Centrum Zaawansowanych Technologii.



FOT. 3X MACIEJ MĘCZYŃSKI

Przypomniał to prof. Bogdan Marcenic, inicjator projektu i jego główny realizator podczas uroczystego otwarcia, które rozpoczęło najważniejszy etap – fazę operacyjną całego przedsięwzięcia.

Jest to konsorcjum 5 poznańskich uczelni publicznych, 4 instytutów PAN, 1 instytutu badawczego i Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego Fundacji UAM. Ten multimedialny ośrodek o międzynarodowej randze, grupujący najlepszych specjalistów z nauk przyrodniczych i technicznych koncentrować się będzie na nowych materiałach i biomateriałach o wielostronnych zastosowaniach. Tak więc tu opracowywane będą również technologie ich wytwarzania i dokonywać się będzie wyboru najlepszych i najbardziej konkurencyjnych produktów w zależności od ich możliwości komercjalizacji. Tu też realizowane będą duże projekty naukowo-badawcze i badawczo-rozwojowe w ramach platform technologicznych, programów ramo-

wych Unii Europejskich, jak i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Istotą multidyscyplinarnych działań tego ośrodka będzie opracowanie oryginalnych syntez chemikaliów, biochemikaliów i agro-

optoelektroniki, medycyny, rolnictwa oraz wielu innych dziedzin przemysłu i techniki. Celem tych badań jest również stworzenie podstaw technologicznych dla szeregu zastosowań chemii bioorganicznej, biologii mole-

Tu w jednym miejscu skupiać się będzie badaczy z różnych dziedzin, którzy współdziałając poszukują i odkrywają nowe związki, o nowych również oczekiwanych właściwościach – z ich odbiorcami

chemikaliów (tzw. fine chemicals), a także nowej generacji bio- i nanomateriałów oraz ich prekursorów, a następnie opracowanie zaawansowanych technologii i biotechnologii ich wytwarzania z przeznaczeniem m.in. dla

kularnej i biotechnologii w szeroko pojętej ochronie zdrowia (tj. molekularnej i komórkowej terapii i diagnostyce medycznej), a także dla zastosowań agrotechnicznych i w przemyśle spożywczym (testy DNA



w uprawie roślin i hodowli zwierząt, dodatki do żywności i pasz, biodegradowalne opakowania, itp.).

Tu w jednym miejscu skupiać się będzie badaczy z różnych dziedzin, którzy współdziałając poszukują i odkrywają nowe związki, o nowych również oczekiwanych właściwościach – z ich odbiorcami; gdzie opracowuje się technologie ich wytwarzania. To jest istota Centrum, istota poznańskiego modelu transferu wiedzy.

Inwestycja, przekazana z początkiem grudnia do fazy operacyjnej składa się z czterech wyposażonych budynków: Centrum Technologii Biomedycznej (A) wraz ze Zwierzętnią (A2), Centrum Biotechnologii Przemysłowej

(A) wraz ze Szklarnią (A1), Centrum Technologii Chemicznych oraz Nanotechnologii (B) i Centrum Badań Materiałowych wraz z Regionalnym Laboratorium Aparatury Unikatowej (C). Laboratorium to będzie dysponowało wysoko wyspecjalizowaną aparaturą do dyspozycji środowiska naukowego oraz małych i średnich przedsiębiorstw. Centra te będą połączone z Zapleczem Naukowo-Technicznym (D) zapewniającym sprawną logistykę, w skład którego wchodzi również Centrum Transferu Technologii.

Przewiduje się, że w Centrum znajdzie pracę ponad dwustu pracowników badawczych zatrudnionych na etatach kontraktowych, a pochodzących z grona najzdolniejszych ab-

solwentów studiów doktoranckich i pracowników naukowych, przede wszystkim poznańskich uczelni i instytutów naukowych, a także specjalistów z innych krajów europejskich. WCZT stwarza więc ogromną szansę w szczególności dla młodej i średniej generacji polskich naukowców, którzy znajdą warunki pracy w Poznaniu umożliwiające osiągnięcia w skali światowej. WCZT będzie współpracować z ośrodkami badawczo-rozwojowymi polskich i europejskich concernów, ale kluczową rolę w transferze i komercjalizacji technologii powinien spełniać zlokalizowany w jego pobliżu Poznański Park Naukowo – Technologiczny Fundacji UAM wraz z zespołem inkubatorów dla innowacyjnych firm typu spin-off – koniecznego ogniwa dla efektywnego transferu technologii nowych materiałów do praktyki, w szczególności do parków technologiczno-przemysłowych oraz dla przemysłu typu high-tech.

WCZT jest konsorcjum otwartym na udział innych uczelni i instytutów naukowych i badawczo-rozwojowych z zakresu nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych, reprezentujących wysoki poziom badań w obszarze syntez i technologii materiałów i biomateriałów, których zastosowanie będzie podstawą realizacji wyzwań zdefiniowanych dla nauki w Programie Operacyjnym „Innowacyjna Gospodarka”.

Tak zaprojektowana „nauka przyszłości” ma wreszcie ogromne szanse realizować swoją misję na światowym poziomie w oparciu o najnowsze technologie z dziedzin kluczowych dla wspierania zrównoważonego rozwoju regionu i kraju.

Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Innowacyjna Gospodarka. **opr. J. L**



Kto my, kto oni? I dlaczego nie razem?

Czy Polska może być społeczeństwem otwartym? Gdyby to pytanie, będące osnową debaty członków Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu w Poznaniu, zadać jakiś czas temu, z pewnością zabrzmiałoby inaczej. W podjętej 2-3 lata temu dyskusji inne by uruchamiało płaszczyzny, inne wzbudzało emocje. Teraz światło padało inaczej, ostro oświetlając odmienne perspektywy.

Otwierając dyskusję dr Anna Górna zwróciła uwagę, że w tym roku, który był rokiem trudnym, bo nasyconym kampaniami wyborczymi, z natury rzeczy posługującymi się retoryką ostrą, emocje działają, kandydaci prześcigają się w dosadnym wyrażaniu swoich opinii i dyskusja na temat naszej otwartości, zwłaszcza wobec uchodźców i szans solidarnego łągodzenia tego problemu w skali europejskiej, poszła nie w tym kierunku, w którym powinna zmierzać. Okazało się, że ona nie łączyła, lecz dzieliła; że nie kołła, a budziła lęki, potem strach, obcość, a w końcu wrogość. To jednak nie znaczy, że podejmować debaty nie trzeba. Właśnie w środowisku akademickim jest miejsce, by szukać odpowiedzi na zrodzone w tym klimacie trudne pytania. Wtedy nie wiedziliśmy, jak trudne są one wobec ataków terrorystycznych, wobec wysokiej i coraz wyższej fali uchodźców.

Do grona dyskutantów zaproszono prof. Annę Wolff-Powęską, specjalistkę w zakresie stosunków polsko-niemieckich; zajmującą się dziejami myśli politycznej oraz kulturą i polityką historyczną. Swoją wypowiedź roz-

obumrze, bo będzie tylko terminem hasłowym, bez demokratyzacji społeczeństwa.

By do tego nie dopuścić, musimy pokonać wiele progów, mając świadomość, że istnieje skłonność do ciągłego postrzegania społeczeństwa dychotomicznie: my i oni. *Na nowo budujemy układ: kto jest z nami, kto przeciw, kto wrogiem- kto sprzymierzeńcem, przeciwko komu, dla kogo, w jakim celu. Bardzo rzadko, jak potwierdza historia, gromadzimy się w imię czegoś, wszak wszystkie próby integracji czy to w Europie, czy w świecie – były najczęściej przeciwko komuś, czemuś. Dopiero po wojnie filozofia integracji uległa zmianie.*

Jesteśmy różni

Spółczesność obywatelska to najwyższa forma społeczeństwa otwartego – mówiła – ale żeby do tego doszło, trzeba przechodzić pewne fazy, pokonywać trudności. Są jednak warunki, które na tej drodze spełnić trzeba. Po pierwsze: ważne, aby uświadamiać sobie i nie wartościując – akceptować to, że jesteśmy różni. Świadomość odmienności i różnorodności jest tu podstawą. Tylko państwo totalitarne nie uznaje różnorodności.

trend. Ważnym czynnikiem warunkującym ukształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego, otwartego, jest redefinicja polskiej tożsamości, poszerzenie jej kontekstu.

Naród to tożsamość w procesie zmian – podkreślała – Jest indywidualna i zbiorowa, regionalna, narodowa, ponadnarodowa. Nie występują one w izolacji, uzupełniają się nawzajem. Skrajnie nacjonalistyczne ugrupowania uważają wprawdzie, że tożsamość może być tylko jedna. Takie stanowisko służy jednak wyłącznie antagonizowaniu i przeciwstawianiu narodu Europie, Zachodu islamowi, naszości – obcości, homogeniczności – multikulturalizmowi.

Wiele uwagi prof. Wolff-Powęska poświęciła, podobnie zresztą jak i inni uczestnicy spotkania, patriotyzmowi. Jaki on w dzisiejszym świecie jest, co z tego wynika? Nie ma jednej odpowiedzi. Formacja, która przejęła władzę, forsuje patriotyzm afirmacyjny, który jest zbudowany na dumie z naszej przeszłości. Integruje w naszej zbiorowej pamięci tylko chlubne karty historii. Karmi się narcyzmem martyrologicznym; klęskami, cierpieniami przegranymi bitwami. Nie mamy prawie żadnych narodowych bohaterów „w cywilu”. Większość to umundurowani: Jagiełło, Kościuszko, Sobieski, Piłsudski... Nie jest dla nas powodem do dumy nauka, kultura, osiągnięcia cywilizacyjne. Jeśli literatura, to romantyczna, przesiąknięta duchem mesjanizmu, a ojczyzna to rodzaj misterium narodowego, szczególnego wtajemniczenia: przegrany bohater z krzyżem w ręku, umierający za ojczyznę.

Jaka historia?

Dzieje naszego patriotyzmu to dzieje walki z wrogiem zewnętrznym i walki o władanie duszą narodu. W wielu wypowiedziach znaleźć można echo dziewiętnastowiecznych tez o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa. Tak jak głosili romantycy: Czuliśmy się przez wieki tarczą ucywilizowanej Europy. Broniliśmy Zachód przed dziczą moskiewską i islamem, a całą Słowiańszczyznę osłanialiśmy przed oświeceniową Europą. Morze barbarzyńców odbijało się od piersi Polaków. A wszystko z woli Boga. Teraz znów chcemy

Musimy pokonać wiele progów, mając świadomość, że istnieje skłonność do ciągłego postrzegania społeczeństwa dychotomicznie: my i oni

poczęła od określenia, co pod pojęciem społeczeństwa otwartego, obywatelskiego należy rozumieć. Terminów w piśmiennictwie, zwłaszcza socjologicznym jest mnóstwo. Ja posługuję się terminem bardzo prostym, najbliższym mi, który sformułowała Barbara Skarga, mówiąc: społeczeństwo obywatelskie jest wtedy, gdy ludzie gromadzą się, ale nie w tłumie, który zaraz się rozejdzie, lecz dla jakiegoś wspólnego celu, pozytywnego celu. To gromadzenie się nie jest wartością samą w sobie; chodzi o takie zorganizowanie się, żeby coś zrobić, nie dla siebie, ale dla dobra wspólnego. I to jest najprostsza może wykładnia społeczeństwa obywatelskiego. Bez niego każda demokracja

Niezbędne jest w naszym przypadku przezwyciężenie pewnego rozdarcia w przestrzeni publicznej. Myślę tu o dystansie między My a Oni. My to społeczeństwo, Oni to państwo. Taka dychotomia występuje w całym regionie środkowo- i wschodnioeuropejskim. Narody tej części Europy kształtowały swą świadomość wspólnotową w obcej niewoli, przeciw obcej zwierzchności. To XIX wiek miał w tej kwestii decydujące znaczenie. Rodzące się wówczas poczucie przynależności do narodu nie było zakotwiczone we własnym państwie. Wspólnota narodowa kierowała się więc przeciw wrogiemu państwu. 20 lat niepodległości międzywojnia – to za mało, by zmienić ten



odgradzać się od Europy. Mamy budować naszą pozycję międzynarodową poprzez centralną politykę historyczną. Co by to miało znaczyć? To selekcja historyczna: wybieramy odgórnie te fragmenty naszych dziejów, które są godne powszechnego szacunku. Usuwamy zaś z pamięci przypadki kolaboracji z wrogiem, antysemityzm, jednym słowem wszystko, co napawa wstydem. W przestrzeni publicznej, literaturze i historiografii pojawiło się również wiele wypowiedzi i publikacji, które zakwalifikowano do kategorii patriotyzmu krytycznego. Ich autorzy pokazują, iż jako naród nie jesteśmy wyjątkowym zjawiskiem. Obraz Polaka bohatera nie przysporzy nam wagi na rynku międzynarodowym – mówiła prof. Wolff-Powęska.

Czas na nowo zdefiniować, kim jesteśmy, z kim jesteśmy, Kto to my, kto oni. I dlaczego nie razem.

Czy coś możemy zrobić, aby na te pytania znaleźć odpowiedź – pytał mediator dyskusji Zbigniew Jaśkiewicz, przekazując głos o. Tomaszowi Dostatniemu, dominikaninowi. Nawiązał on do roli Kościoła w budowaniu społeczeństwa otwartego. Przypomniał kilka ważnych słów, które powiedziano, podczas II Soboru Watykańskiego: *Chcemy być otwarci na wszystkie autentyczne wartości*

ludzkie, także na te, które spotykamy poza Kościołem. Podejmując temat społeczeństwa otwartego, ustosunkowując się do zagadnienia tożsamości, pytamy o rolę Kościoła, jak i polskości. A zatem, co to jest Kościół, jaki powinien być? Tu o. Dostatni przytoczył słowa papieża Franciszka, mówiące, że Kościół to jak szpital polowy. Przyjąć musi każdego człowieka cierpiącego bez względu na narodowość czy poglądy... *A polskość – to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie* – zacytował wypowiedź Jana Pawła z książki „Pamięć i tożsamość”. I to jest klucz do naszej dzisiejszej dyskusji – podsumował o. Dostatni.

Solidarna Europa

Prof. Andrzej Lesicki, prorektor UAM, podkreślił, że uniwersytet to właśnie miejsce do takich debat, podczas których zadaje się trudne pytania i formułuje odpowiedzi. *Tu na pytanie zadane, czy chcemy być społeczeństwem otwartym, chciałbym powiedzieć: tak, powinniśmy.* Jednak ma miejsce wiele niepokojących zjawisk: przemoc wobec innych, ataki terrorystyczne... Trudno nie zadać sobie pytania, dlaczego my, świadomi tego, że mając takie atuty, jak odzyskanie niepodległości, wejście do Unii Europejskiej, mając korzyści

z tego płynące – stajemy przed przejawami głębokiej niechęci do wspólnej, związanej potrzebą, solidarności Europy. Co zrobić, aby sytuację naprawić? Uniwersytet z całą pewnością tę dyskusję powinien prowadzić.

Podczas tego listopadowego wieczoru głos zabierało wiele osób, zadając pytania, dzieląc się swymi obawami. Wyrażano więc swoje opinie o konieczności edukacji i to od najmłodszych lat. Z uznaniem przyjęto wypowiedź licealisty, który sam przeprowadził ankietę, pytając swoich kolegów, co to znaczy patriotyzm, jak oni go rozumieją. Rozumieli słabo, odpowiadając, że gdyby była wojna, gdyby przyszło walczyć wiedzieliby, co robić.

O potrzebie nowego kształtowania patriotyzmu mówiono wiele, o zadaniach, jakie czekają środowisko naukowe, akademickie – również. Mówiono też o tym, jakie są i mogą być granice otwartości, by nie utracić poczucia bezpieczeństwa. Powracał motyw dialogu, rozumianego jako ciągle wyciąganie ręki do obcego, jako poznawanie go.

Nie jesteśmy społeczeństwem otwartym. Na to trzeba czasu, bo – jak podkreślano – system polityczny można zbudować w 6 miesięcy, stworzyć wolny rynek – w 6 lat. Aby stworzyć społeczeństwo obywatelskie trzeba lat 60.

Opracowała **Jolanta Lenartowicz**

LUMEN – uczelnie w pełnym świetle

Rektorzy, menedżerowie i zespoły z 11 polskich szkół wyższych otrzymali 23 listopada nagrody LUMEN 2015. Gala wręczenia nagród towarzyszyła pierwszej konferencji liderów zarządzania uczelniami, w której wzięło udział ponad 200 osób z całej Polski, a także goście zagraniczni. Inicjatorami i organizatorami konkursu są firma doradcza PCG Polska i Fundacja Edukacyjna Perspektywy.



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEMSKI/PERSPEKTYWY

Jamil Salmi, wybitny ekspert zarządzania uczelniami, był szef departamentu szkolnictwa wyższego w Banku Światowym zawsze powtarzał, że o jakości uczelni decydują trzy elementy: zasoby, talenty i dobre zarządzanie – powiedział Waldemar Siwiński, prezes Fundacji Perspektywy – Co dokładnie oznacza zarządzanie uczelniami, z czym się wiąże, o tym będziemy dyskutować, bo to jeden z obszarów, co do których nie ma ostatecznych odpowiedzi, ale ważne jest, żeby stawiać pytania.

Kwestia zarządzania szkołami wyższymi nabiera coraz większego znaczenia – podkreślił prof. Marek Ratajczak wiceminister nauki – W Polsce w tym zakresie scierają się niekiedy skrajnie różne poglądy. Pojawiają się hasła, że uczelnie nie można traktować jak przedsiębiorstwa. Oczywiście – to jest prawda. Nie można jej traktować jak klasycznego przedsiębiorstwa. Nie można jej traktować jak instytucji, w której liczą się wyłącznie koszty, przychody i zyski.

Sposób zarządzania uczelniami jest jednym z najważniejszych elementów, które decydują o możliwościach rozwoju uczelni – stwierdził prof. Michał Kleiber, przewodniczący kapituły konkursu LUMEN – Nie ma jednego wzorca, który powinniśmy naśladować. Musimy znaleźć, na podstawie najlepszych praktyk z różnych krajów, własny najlepszy model.

Konferencja była okazją do debaty na temat efektywnego zarządzania uczelniami. Wstępem do dyskusji był wykład wygłoszony przez prof. Antonio Rendasa, rektora Uniwersytetu NOVA w Lizbonie. Drugiego dnia konferencji zaprezentowano przykłady najlepszych praktyk w zarządzaniu uczelniami.

W konkursie LUMEN wyróżniane są osoby i zespoły, które w innowacyjny sposób zarządzają uczelniami. Na konkurs nadesłano 169 zgłoszeń z 65 uczelni: 50 publicznych i 15 niepublicznych. Konkurowały one w pięciu kategoriach: „Zarządzanie uczelniami”, „Innowacyjność”, „Współpraca z otoczeniem”, „Infrastruktura” i „Umiejdzynarodowienie”. Zwycięzców w każdej z kategorii wyłoniła kapituła złożona z wybitnych ekspertów szkolnictwa wyższego, nauki i biznesu. W pierwszym etapie

Spośród nich Kapituła wybrała 26 nominowanych, spośród których wyłoniono 12 laureatów.

Nasza uczelnia - UAM przedstawiła do oceny 7 projektów. 2 z nich przeszły do następnego etapu i uzyskały nominacje do nagrody. W kategorii „Umiejdzynarodowienie” przedstawił prof. dr hab. Jacka Witkosia, prorektora UAM ds. nauki i współpracy międzynarodowej, który koordynuje i nadzoruje wdrażanie pionierskiej strategii internacjonalizacji UAM. Rozwinął dostępną dla wszystkich studentów ofertę zajęć w językach obcych (głównie angielskim ale też w innych). Wspomaga zwiększanie udziału uczelni w międzynarodowych programach badawczych. Skutecznie patronuje wdrażaniu zasady tzw. internationalization at home.

W kategorii „Współpraca z otoczeniem” nominację uzyskał Wydział Matematyki i Informatyki UAM za projekt, którego istotą jest zarządzanie kompleksowym systemem współpracy Wydziału Matematyki i Informatyki UAM z uczniami, studentami, absolwentami i pracodawcami na rzecz popularyzacji matematyki oraz podnoszenia wiedzy i kom-

petencji. Powołano tam radę współpracy z otoczeniem, skupiającą firmy technologiczne, współpracujące z wydziałem.

Poproszony o skomentowanie tego wydarzenia, prof. Witkoś powiedział:

Jesteśmy z tych nominacji zadowoleni. Dobrze jest wiedzieć że dotarliśmy do czołówki. To dla nas sygnał, że w ocenach jesteśmy wysoko, a to motywuje do pracy. Wręczenie wyróżnień połączone było z konferencją i ona sama warta była uwagi i zainteresowania. Uczestniczyły w niej osoby znaczące w środowisku akademickim. Doszło do swobodnej, interesującej wymiany myśli i zdań, bo często gremia nieformalne mówią pełniejszym głosem.

Chciałbym też zwrócić uwagę na to, że aczkolwiek dyplomy odbierały konkretne osoby, to jednak same dyplomy wyrażały uznanie dla całych zespołów, angażujących się w dane przedsięwzięcie. Te nominacje przyjmowane były więc i w ich imieniu. Warto też dodać, że każdego rodzaju uczestnictwo, pozwalające uczelniom prezentować się na szerszym forum, przynosi im pożytek właśnie w kontaktach wzajemnych, we wspólnych przedsięwzięciach. Nie dalek jak kilka dni temu toczyliśmy rozmowy z przedstawicielami sieci uniwersytetów frankofońskich, które chcą rozwijać wspólne badania i wspólne programy w języku francuskim. Okazało się, że to ciekawe źródło finansowania. Najprawdopodobniej przystąpimy do tej sieci, co da nam środki niezależne od Erasmusa na wymiany z Francją, Belgią, Szwajcarią, a także z Kanadą i krajami Afryki frankofońskiej. Słowem, otworzyć to może interesujące drogi dla polskich studentów.

J. L.

Horyzont 2020 – wciąż wiele do zdobycia

Drugi rok działania Programu Ramowego Badań i Innowacji Horyzont 2020 (H2020), największego systemu finansującego badania naukowe i innowacje zbliża się do końca (77 mld na lata 2014-2020). To dobry czas na przeprowadzenie analiz, dokonanie podsumowań, wyciąganie wniosków, a także na planowanie, w jaki sposób z sukcesem korzystać z oferty H2020.

Krajowy Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE w Warszawie w oparciu o dane otrzymane z Komisji Europejskiej opracował statystyki uczestnictwa Polski w H2020. Raport zawiera dane dla 112 konkursów od grudnia 2013 roku i obejmuje złożone wnioski i projekty, które otrzymały dofinansowanie przed 15 lipca 2015 r.

Jak wypadamy jako kraj na tle państw członkowskich UE? Polska plasuje się poniżej średniej UE (dla 28 państw członkowskich), wskaźnik sukcesu w odniesieniu do przyznanego finansowania wynosi 8,26%. Średnie wskaźniki sukcesu dla 28 państw członkowskich UE to 12,81% dla przewidywanego dofinansowania. Dla porównania Holandia, posiadająca zbliżoną do Polski liczbę naukowców, osiągnęła 14,91%. Liderami we wnioskach złożonych i wstępnie zaakceptowanych do finansowania są Niemcy, Wielka Brytania, Hiszpania, Francja, Włochy. Polska zajmuje 14 miejsce w rankingu.

Analiza polskiego uczestnictwa w H2020 po 112 konkursach, pokazuje, że dofinansowanie otrzymało 46 uczelni, 48 instytutów, 12 jednostek, 48 MŚP, 41 jednostek reprezentujących przemysł (PRC – Private for-profit). Największe dofinansowanie w podziale regionalnym otrzymały województwa: mazowieckie, małopolskie i wielkopolskie.

Na sukces trzeciego miejsca dla Wielkopolski i Lubuskiego zapracowały uczelnie, instytuty badawcze, instytuty PAN, małe i średnie przedsiębiorstwa oraz indywidualni naukowcy, składając łącznie 268 projektów, z których 42 uzyskało dofinansowanie. Wielkopolskie zespoły uczestniczą w projektach badawczych (RIA), projektach koordynujących i wspierających (CSA) oraz w projektach wdrożeniowych (IA). Indywidualni naukowcy otrzymali dofinansowanie w ramach programu Marii Skłodowskiej-Curie (MSCA).

W Wielkopolsce podmiotami, które w określonym raporcie zdobyły najwięcej grantów w ramach programu Horyzont 2020, były przede wszystkim uczelnie wyższe oraz Instytut Chemii Bioorganicznej PAN. Liderem wśród uczelni został UAM, który uzyskał dofinansowanie 6 projektów. Fundacja UAM, wspierająca rozwój uniwersytetu, realizuje 3



projekty. Aktywnością uwieńczoną sukcesami wykazały się również: Politechnika Poznańska (3 projekty), Uniwersytet Ekonomiczny i Uniwersytet Medyczny (2 projekty), Akademia Wychowania Fizycznego i Uniwersytet Przyrodniczy (1 projekt). W województwie lubuskim dofinansowanie projektu w ramach programu Horyzont 2020 otrzymał Uniwersytet Zielonogórski.

Program Ramowy Horyzont 2020 to liga mistrzów, w której szanse na zwycięstwo mają tylko najlepsi z najlepszych. Na sukces zwieńczony dofinansowaniem składa się wiele czynników: pomysł, partnerzy, innowacyjna metodologia, forma samego wniosku, jego czytelny przekaz, a także wpływ, jaki wyniki projektu będą miały na europejską przestrzeń badawczą. Naukowcy i przedsiębiorcy, zainteresowani nawiązaniem współpracy międzynarodowej w zakresie pozyskiwania funduszy z programu Horyzont2020, mogą liczyć na wsparcie oferowane przez Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE działający w Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym Fundacji UAM (RPK).

RPK Poznań swoim zasięgiem obejmuje Wielkopolskę i Lubuskie oraz koordynuje sieć Lokalnych Punktów Kontaktowych, rozmieszczonych na większości poznańskich uczelni oraz w instytutach PAN. W ramach współpracy z siecią RPK Poznań organizuje dni informacyjne, warsztaty, szkolenia, podczas których można zdobyć pełną wiedzę dotyczącą oferty programu Horyzont 2020. By w pełni wykorzystać szansę na osiągnięcie sukcesu przy tworzeniu projektu, warto skorzystać z oferty bezpłatnych konsultacji, podczas których doświadczeni eksperci są gotowi pomagać potencjalnym wnioskodawcom. Zapraszamy do kontaktu na każdym etapie tworzenia projektu, zaczynając od pomysłu, a kończąc na jego rozliczeniu. Miejmy nadzieję, że większa liczba złożonych wniosków przełoży się na większą liczbę podpisanych z Komisją Europejską umów.

Anna Kromolicka, Izabela Stelmaszewska-Patyk

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Ramowych UE
Poznański Park Naukowo-Technologiczny
Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

www.rpk.ppnt.poznan.pl

Cenzurki z kształcenia

Tegoroczne badanie jakości kształcenia, którego wyniki zostały właśnie opublikowane na stronie brjk.amu.edu.pl, pokazuje, że ogólna ocena jakości kształcenia na naszej uczelni na przestrzeni ostatnich lat nieznacznie, ale poprawiła się. Spośród wszystkich uwzględnionych w badaniu elementów najlepiej wypada ocena kadry akademickiej.

Badanie jakości kształcenia na UAM rozpoczęło się w 2010 r. ogólnouczelnianą ankietą dla studentów stacjonarnych. Aby mieć jak najpełniejszy obraz, a także dać możliwość wypowiedzenia się wszystkim zainteresowanym uczestnikom procesu dydaktycznego, Rada ds. Jakości Kształcenia, odpowiedzialna za badanie, w kolejnych latach ankietami objęła także doktorantów, nauczycieli akademickich, studentów niestacjonarnych i słuchaczy studiów podyplomowych.

Warto zwrócić uwagę, że badanie ogólnouniwersyteckie nie obejmuje oceny poszczególnych zajęć przez studentów i doktorantów. Ta dokonywana jest odrębnie na każdym z wydziałów, najczęściej po każdym zakończonym semestrze. Obie ankiety – ogólnouczelniane badanie jakości kształcenia, jak i ocena zajęć przez studentów prowadzone są przez program Ankieter w systemie USOS i być może stąd wynika ich częste mylenie. Cel tych ankiet jest także odmienny – ogólnouczelniane badanie jedynie zarysowuje obraz kształcenia na naszej uczelni i sygnalizuje potencjalne problemy, których faktyczna waga może być właściwie oceniona tylko z perspektywy konkretnego wydziału.

Sześć lat badań daje już podstawy, aby pewnym zjawiskom przyjrzeć się z uwagą. Poniżej prezentujemy opinie studentów stacjonarnych, doktorantów oraz nauczycieli akademickich.

Najsurowsi są doktoranci

Najszerzy obraz daje nam wspomniana na wstępie ogólna ocena jakości kształcenia, o którą proszone są wszystkie badane grupy. Studenci dokonują tej oceny na swoim kierunku lub studiach doktoranckich, nauczyciele akademicy – w swojej jednostce macierzystej. Ocenic ją można w skali od 2 (niedostateczna) do 5 (bardzo dobra). Gdy spojrzymy na średnią ocen w ciągu 6 lat, obserwujemy najmniejszą, ale jednak poprawę w ocenie dokonanej przez doktorantów (3,60 na 3,72), trochę większą w ocenie jakości kształcenia przez studentów (z 3,60 na 3,83) i największą w przypadku oceny przez nauczycieli akademickich (z 3,80 na 4,12).

Spośród oceniających studentów najbardziej krytyczną grupą są studenci II stopnia – także w tegorocznym badaniu tylko 63% tych studentów postrzega jakość kształcenia na swoim kierunku jako dobrą i bardzo dobrą, podczas gdy w ten sposób widzi ją 73% studentów pierwszego stopnia i 75% studentów studiów magisterskich.

Nauczyciele cenią wydziały, studenci mniej

Jeśli chodzi o ocenę swojego kierunku w podziale na wydziały, tylko trzy najlepsze jednostki plasowane są przez studentów w przedziale 4,0 – 4,1. W grupie studentów II stopnia występuje największe zróżnicowanie w ocenie – trzy jednostki otrzymały powyżej 75% ocen dobrych i bardzo dobrych, podczas gdy kilka jednostek ma takich pozytywnych ocen jedynie 50%. Ocena doktorantów jest jeszcze surowsza – tylko dwie z nich zostały ocenione na 4,0. Za to w przypadku

nauczycieli jest prawie dokładnie odwrotnie, tzn. tylko trzy wydziały zostały ocenione poniżej oceny 4,0.

W przypadku studentów i doktorantów „sprawdzianem” ogólnej oceny jakości kształcenia jest pytanie o ponowny wybór UAM, swojego kierunku i specjalności. W porównaniu do lat ubiegłych liczba osób, które wybrałyby ponownie naszą uczelnię zmniejszyła się z 70 do 61% respondentów, wzrosła natomiast w przypadku ponownego wyboru tego samego kierunku z 61 na 66%. Ponownie, najbardziej krytyczni są studenci II stopnia – jedynie trochę ponad połowa z nich ponownie wybrałaby UAM, w porównaniu z 63% studentów I stopnia i 66% studentów studiów magisterskich. Z kolei jeśli chodzi o doktorantów, niecałe 60% spośród biorących udział w tegorocznej edycji podjęłoby jeszcze raz studia doktoranckie na UAM.

Wykładowcy dostępni i pomocni

Z całą pewnością ogniwem najsilniejszym w ocenie wszystkich grup respondentów jest kadra akademicka.

W opinii 75 proc. studentów wykładowcy są dostępni oraz gotowi do pomocy i konsultacji, prawie 90% studentów otrzymuje wsparcie swoich opiekunów przy pracy licencjackiej lub magisterskiej, zajęcia i dyżury odbywają się zgodnie z planem. O połowę (z 10 na 5%) zmalała liczba zachowań obraźliwych w stosunku do studentów. Należy odnotować, że najbardziej drastyczne takie przypadki zgłaszane w ankietach były bezpośrednio przekazywane do władz wydziałowych. Dobrego zdania o kadrze są też doktoranci – ze wsparcia promotorów zadowolonych jest 80% doktorantów, a kwalifikacje nauczycieli akademickich dobrze i bardzo dobrze ocenia 70% respondentów. Potwierdzają to oceny samych pracowników, których zdaniem na ocenę dobrą (3,99) można ocenić dobór pracowników do zajęć zgodnie z ich kompetencjami i zainteresowaniami naukowymi. W opinii 80% pracowników wysoki poziom wiedzy i kompetencji posiadają wszyscy lub prawie wszyscy nauczyciele akademicy.

Co przeszkadza studentom?

Stają bolączką studentów jest zbyt mała liczba zajęć o charakterze praktycznym (ćwiczenia, seminaria, laboratoria, praktyki) i zbyt mała oferta zajęć do wyboru. Wzrost zadowolenia w ciągu 6 lat badań jest tu niewielki – z liczby praktycznych form zajęć z 40 do 43%, a w zadowoleniu z oferty zajęć do wyboru obserwujemy nawet niewielki spadek – z 40 na 39%. Bardzo znaczący wzrost wykazała liczba studentów uważających, że nakład pracy potrzebny do zaliczenia poszczególnych zajęć nie odpowiada przyznanym punktom ECTS – z 31% uważających, że „raczej nie” lub „zdecydowanie nie” liczba ta wzrosła do 54%. Niewykluczony jest tu związek z coraz większą świadomością studentów co do istoty punktów ECTS.

Na stałym, ciągle niezadowolającym poziomie, jest adekwatność metod kształcenia stosowanych przez wykładowców do założonych efek-



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

tów kształcenia – w ciągu 6 lat badań pozytywnie ocenia je 38-43% badanych. Niezmiennie negatywnie oceniane jest wyzwalanie kreatywności i aktywności studentów na zajęciach – maleje grupa, która uważa, że sposób prowadzenia zajęć takie umiejętności kształtuje. Nastąpił tu poważny spadek ocen pozytywnych z 31 na 24%.

Co doskwiera doktorantom?

50% doktorantów uważa, że brak jest jakiegokolwiek poprawy jakości kształcenia, a procent osób uważających, że się ona jednak poprawiła dramatycznie zmalał – z 33 na 10%.

Nastąpiła nieznaczna poprawa w ocenie zajęć dla doktorantów jako ukierunkowanych na wyzwalanie badawczej kreatywności i sprzyjających dyskusji – jednak ciągle jest to poziom tylko 35% zadowolonych (w porównaniu z 23% w roku 2012). Natomiast bez zmian – na poziomie mniej więcej 30 proc. zadowolonych i podobnej liczby niezadowolonych, pozostaje kwestia wyrabiania na studiach doktoranckich umiejętności zastosowania zdobytej wiedzy teoretycznej.

Chociaż zmniejszyła się liczba ankietowanych uważających, że liczba zajęć do wyboru dla doktorantów jest niewystarczająca – z 68 na 61% ankietowanych, jest ona ciągle wysoka. Podobnie niezmiennie wysoka jest liczba doktorantów niezadowolonych z liczby szkoleń z dydaktyki. Grupa ta zmalała niewiele – z 59% w 2011 roku do 55% w 2015. Niezadowolonych pozostaje więc nadal ponad połowa ankietowanych doktorantów.

Podobnie wygląda kwestia przejrzystości systemu wsparcia materialnego doktorantów – chociaż nastąpiła poprawa na przestrzeni ostatnich lat z 43 na 54% zadowolonych, ciągle grupa oceniających ją dobrze i bardzo dobrze to tylko mniej więcej połowa ankietowanych doktorantów.

Co przeszkadza nauczycielom akademickim?

Najsłabiej nauczyciele akademicy oceniają możliwość organizacji zajęć dydaktycznych tak, aby sprzyjała okresowemu skupieniu się na pracy naukowej – średnia ocen wynosi tu 3,19. Problemem jest także nierównomierne obciążenie zajęciami kadry dydaktycznej – ocena 3,47; a także współpraca podczas tworzenia programów studiów oceniona na 3,50. W porównaniu z tymi ocenami stosunkowo dobrze

pracownicy oceniają możliwość zgłoszenia własnego przedmiotu do programu studiów (3,81).

Pracownicy także niezbyt wysoko oceniają treść i konstrukcję ankiet oceniających zajęcia (średnia 3,43) oraz sposób przeprowadzania badań (3,36). O ile prawie połowa badanych uważa, że ankiety te mają wpływ na poprawę jakości zajęć, to niewiele mniejsza grupa wcale nie jest o tym przekonana. Warto uwagi jest zestawienie tych ocen z opiniami studentów.

W zależności od stopnia studiów od 75 do 80 proc. studentów ocenia treść, konstrukcję i sposób przeprowadzania badań dobrze i bardzo dobrze, podczas gdy tylko ok. 60% pracowników jest podobnego zdania. Ocena wpływu ankiet na poprawę jakości zajęć jest także odmienna – gdy blisko połowa nauczycieli uważa, że ankiety mają taki wpływ, to wśród studentów grupa ta wynosi tylko 14-15% ankietowanych. Różnica jest także w ocenie dostępności ankiet – kilkanaście procent studentów twierdzi, że nie ma dostępu do takich ankiet, podczas gdy tylko 2% pracowników jest podobnego zdania.

Ankiety warto wykorzystać

Opisane powyżej wyniki dotyczą tylko pytań zamkniętych. Analizowane są również pytania otwarte, z których raport w podziale na wydziały przekazywany jest do władz dziekańskich.

Rada ds. Jakości Kształcenia na podstawie analizy ankiet corocznie opracowuje rekomendacje dotyczące działań naprawczych na poziomie ogólnouniwersyteckim. Oczywiście, biorąc pod uwagę frekwencję na poziomie od 15 do 30 %, a także ogólny poziom pytań, rekomendacje także mają charakter ogólny i raczej wskazują obszary, którym należałoby bliżej się przyjrzeć z perspektywy poszczególnych wydziałów i ich kierunków studiów. Dopiero perspektywa wydziałowa pozwala bowiem właściwie interpretować wyniki i wdrażać ewentualne działania naprawcze. Biuro Rady ds. Jakości Kształcenia, które opracowuje wyniki, dysponuje danymi na poziomie kierunków studiów i takie dane, z zastrzeżeniem przekroczenia 10% progu frekwencji, mogą być przekazane zainteresowanym wydziałom.

Wszystkie raporty – szczegółowe dla kolejnych edycji badania, a także opracowania porównawcze znajdują się na stronie www.brjk.amu.edu.pl.

Agnieszka Kamisznikow

Niepełnosprawni na UAM

Obecnie na UAM studiuje ok 950 studentów z niepełnosprawnościami. Nasza uczelnia od lat stara się poprawiać warunki funkcjonowania i rozwoju tej – bardzo licznej i wciąż wzrastającej – grupy studentów naszej uczelni. Już od 2004 roku realizujemy program otwartego uniwersytetu, koncentrując się na najistotniejszych dla tej społeczności problemach, to jest na wszechstronnej pomocy kandydatom i studentom niepełnosprawnym.

17 grudnia 2015 r. w Collegium Chemicum uroczyste oddano do użytku zmodernizowane pomieszczenia dla multimedialnej Pracowni Nauki Języków Obcych dla studentów słabo- lub niesłyszących. Będzie to najnowocześniejsza w Polsce jednostka, która specjalizuje się w nauce języka angielskiego osób z problemami słuchu. Ma nowoczesne wyposażenie i przygotowaną kadrę nauczycieli akademickich, Annę Nabiałek i Izabelę Komar-Szulczyfską, oraz wykładowcę-tłumacza języka migowego Joannę Nehring. Warto przypomnieć, że pracownia powstała już w 2010 roku i dotąd mieściła się w Kolegium Hipolita Cegielskiego. Jednak w związku z przeprowadzką Szkoły Językowej do nowych pomieszczeń w Collegium Chemicum, pracownia stała się jedną z pierwszych jednostek szkoły ulokowanych w nowej siedzibie.

Działania „Ad Astry” wspierane zawsze były i są przez Parlament Samorządu Studenckiego i jego przewodniczących

Ustawa prawo o szkolnictwie wyższym zawiera w art. 13. zapis mówiący, że podstawowym zadaniem uczelni jest m.in. stwarzanie osobom niepełnosprawnym warunków do pełnego udziału w procesie kształcenia. Z kolei art. 94 stanowi o przyznawaniu uczelniom publicznym dotacji na zadania związane ze stwarzaniem takim studentom i doktorantom odpowiednich warunków.

Wspomniana wcześniej multimedialna pracownia jest jedną z wielu form realizowania przepisów ustawy w UAM. Warto przy tej okazji przypomnieć, co w tym zakresie się zmieniło w ciągu ostatnich siedmiu lat. Utworzone zostało Biuro Pełnomocnika Rektora UAM ds. Studentów Niepełnosprawnych jako autonomiczna jednostka administracji uczelnianej. Biuro zatrudnia obecnie pięć osób, wśród nich logopedę, specjalistę ds. osób niedowidzących oraz informatyka, specjalizującego się



FOT. BK AD ASTRA

w programach i sprzęcie wspomagającym osoby niewidome i słabowidzące. Zadaniem tych pracowników jest adaptacja materiałów dydaktycznych do potrzeb tej grupy studenckiej i administrowanie kont studenckich w Akademickiej Bibliotece Cyfrowej – platformie on-line powstałej w ramach współpracy kilkunastu kluczowych uczelni w Polsce, która zawiera materiały dydaktyczne dla osób nie (do) widzających. Z biurem współpracuje psycholog Szymon Hejmanowski w roli konsultanta-tutora ds. trudności w procesie studiowania, wspierający osoby z różnymi trudnościami psychicznymi i poznawczymi. Odgrywa niezwykle pomocną rolę, bowiem studenci z niepełnosprawnościami psychicznymi i kognitywnymi często nie radzą sobie z organizacją studiów, a przy pomocy tutora zaczęli odnosić znaczące postępy w nauce – m.in. niektórzy ukończyli studia z wyróżnieniem.

Innym wsparciem dla studentów z wadami słuchu, oprócz możliwości uczenia się języka angielskiego, było uruchomienie fakultatywnych lektoratów języka polskiego. Organizacją tych zajęć zajęła się dr Karolina Ruta z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, która prowadzi zajęcia ze studentami, mającymi problemy z poprawnym posługiwaniem się językiem polskim ze względu na ograniczenia słuchu. To także przyniosło korzystne rezultaty – studenci po cyklu zajęć mają znacznie mniej problemów z pracami pisemnymi, w tym z pracami dyplomowymi. Tłumacze języka migowego zatrudnieni są również w zamiejscowych jednostkach organizacyjnych, np. na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu. Organizowane były też kursy polskiego języka migowego dla zainteresowanych wykładowców.

W trakcie ostatnich lat infrastruktura naszej uczelni zmieniła się tak, by spełniać wszędzie warunek dostępności dla osób niepełnosprawnych. Nie chodzi tu wyłącznie o nowo zbudowane obiekty, w których architekci już w fazie projektu przewidzieli odpowiednie rozwiązania, wielokrotnie konsultowane z pełnomocnikiem ds. studentów niepełnosprawnych, lecz przede wszystkim o modernizację budynków starszych. Są one teraz odpowiednio dostosowywane dla osób z różnymi niepełnosprawnościami (podjazdy, windy, schodofały, oznakowania). Dla przykładu – siedzibę Wydziału Studiów Edukacyjnych wyposażono w windę, a dla Wydziału Teologicznego

zakupiono urządzenie umożliwiające pokonywanie schodów osobom z dysfunkcją narządu ruchu.

Studenci z różnymi rodzajami niepełnosprawności mogą liczyć także na pomoc asystenta osoby niepełnosprawnej, zapewnianego przez uniwersytet. Do zadań asystenta należy m.in. pomoc w dotarciu na zajęcia, w korzystaniu z zasobów bibliotecznych, czy pomoc w sporządzaniu notatek. Warto także przypomnieć, że Studium Wychowania Fizycznego i Sportu organizuje alternatywne zajęcia w/dla studentów z niepełnosprawnościami, które prowadzą fizjoterapeuci zatrudnieni w SWFiS. Co roku organizowane są też Ogólnopolskie Akademickie Zawody Pływackie Studentów Niepełnosprawnych.

Szczególną rolę w uniwersyteckim życiu studentów niepełnosprawnych odgrywa Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych UAM „Ad Astra”. Studenci niepełnosprawni działają w nim na rzecz innych swoich koleżanek i kolegów. Inicjatyw wymienić można wiele – coroczne weekendowe obozy szkoleniowo-adaptacyjne (m. in. w Puszczykowie, Obrzycku, Gułtowach), w trakcie których witani w uczelni nowo przyjęci studenci z niepełnosprawnościami uzyskują pełną informację o tym, jak przezwyciężać trudności w procesie studiowania, jak wykorzystywać to, co dla nich uczelnia przygotowała. „Ad Astra” we współpracy z Biurem Pełnomocnika Rektora organizuje letnie szkoły języka angielskiego, szkoleniowe seminaria zimowe i obozy sportowe, w tym spływy kajakowe – przy współpracy z pracownikami SWFiS: Lucyną Szudzińską, Martą Krzemińską, dr. Fryderykiem Musielakiem oraz dr. Jakubem Wiczorkiem. Od 2011 r. „Ad Astra” jest organizatorem ogólnopolskich konferencji studentów z niepełnosprawnościami, które są platformą wymiany doświadczeń i dobrych praktyk. Uczestniczą w nich zarówno przedstawiciele władz (m. in. posłowie), reprezentanci Rzecznika Praw Obywatelskich i organizacji międzynarodowych (Humanity in Action), jak i studenci oraz pełnomocnicy z uczelni z całej Polski. Co roku „Ad Astra” organizuje spotkania wigilijne z bogatym programem, które mają istotne znaczenie integrujące studentów. Działania „Ad Astry” wspierane zawsze były i są przez Parlament Samorządu Studenckiego i jego przewodniczących.

Do form wspierania studentów z niepełnosprawnościami, zwłaszcza mających duże trudności w poruszaniu, należy od kilku lat organizo-



wany przez Biuro Pełnomocnika dowóz studentów na zajęcia dydaktyczne. Wyłoniony na drodze przetargu usługodawca zapewnia specjalistyczny transport, umożliwiający tym studentom pełny udział w procesie kształcenia. Transport miejski nie spełniał tej roli. Niestety, w tym roku pojawiły się niespodziewane kłopoty. Ustawa prawo o szkolnictwie wyższym, poza wymienionym wcześniej zapisem o stwarzaniu warunków pełnego udziału, nie zawiera żadnych wskazówek ani przykładów, jak miałyby to wyglądać. Również w zakresie wykorzystania dotacji dla studentów z niepełnosprawnościami ustawodawca nie określił konkretnych działań, które można finansować ze środków dotacji, pozostawiając swobodę uczelni. Wg opinii radcy prawnego „ważne tylko, by finansowane były takie działania, których celem jest stwarzanie niepełnosprawnym studentom i doktorantom warunków do pełnego udziału w procesie kształcenia”. Wydaje się, że dowóz studentów z akademików lub poznańskiego miejsca zamieszkania znakomicie wpisuje się w te zapisy. Tymczasem Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ostatnim czasie zaczęło narzucać ich własną interpretację, jakoby finansowanie transportu mogło obejmować miejsce tylko pomiędzy budynkami dydaktycznymi, a już nie dowozu z miejsca zamieszkania. Mam nadzieję, że apele studentów, a także pełnomocników z różnych uczelni, wsparte przez Konferencję Rektorów Uniwersytetów Polskich przekonają ministerstwo do zmiany interpretacji przepisów, które – to również trzeba podkreślić – nie zostały zmienione i nadal mają ogólny charakter.

Na naszym uniwersytecie podejmujemy wiele wysiłków, by wszystkim studentom zapewnić jak najlepsze warunki studiowania. Chciałbym jeszcze raz podkreślić szczególną rolę pracowników Biura Pełnomocnika ds. Studentów Niepełnosprawnych: Romana Durdy, Agaty Kwias, Henryka Lubawego, Bartosza Zakrzewskiego i Anny Rutz, która nie tak dawno przewodniczyła Zrzeszeniu „Ad Astra”, a teraz pracuje na rzecz studentów z niepełnosprawnościami w biurze. Niezwykle ważną rolę odegrali także inni przewodniczący „Ad Astry” – m.in. Hubert Rabięga, Krzysztof Osóbka, Damian Borowski, Sonia Gawarecka i Dominika Hofst. Wszystkim wymienionym, ale też niewymienionym pracownikom i studentom, składam serdeczne podziękowania.

Prof. Andrzej Lesicki, prorektor UAM



Polska bieda jest „dziecięca”

Z dr hab. Moniki Oliwą-Ciesielską rozmawia Maria Rybicka

Okres Bożego Narodzenia to czas, kiedy obraz szukającej dachu nad głową Bożej Rodziny przypomina nam o ludziach żyjących w biedzie. Nasilamy działania charytatywne. Jest to więc dobry czas, by mówić o ubóstwie, o którym napisała pani nagrodzoną przez premiera książkę „W poszukiwaniu kultury ubóstwa”.

Wie pani, ja nie lubię czytać książek o ubóstwie albo raczej – często irytują mnie opracowania na temat biedy, bo najczęściej przeważa w nich aspekt wyłącznie materialny. W wielu też ukazany jest fałszywy obraz człowieka uboższego, który dokonał wyboru ubóstwa. A to pokusa ucieczki od odpowiedzialności za innych.

Chyba każdy z nas myśli tak materialnie: ubogi=nie ma pieniędzy, dać mu pieniądze=nie będzie ubogi.

Sami ubodzy też tak często myślą, mając przekonanie, że gdyby skutecznie „przebrali się” za osobę dobrze sytuowaną, cierpienie nędzy nie byłoby tak dotkliwe. Taki sposób myślenia często jest przyczyną błędów i porażek w naszych próbach niesienia pomocy. Bieda ciągle odczuwana rodzi określony, utrwalony system zachowań i wartości, kulturę ubóstwa, która w procesie wychowania jest dziedziczona przez kolejne pokolenia. Są to straty, których nie da się odrobić.

Pojęcie kultury ubóstwa wprowadził amerykański antropolog Oscar Lewis. Z pewnym zaskoczeniem dowiedziałam się, że w Polsce to dopiero pani, po raz pierwszy, oparła swoją analizę polskiej biedy na jego wskaźnikach.

Oscar Lewis pojawia się u innych badaczy ubóstwa. Ja starałam się jego koncepcję znacznie szerzej zanalizować. To postać wyjątkowa, był nie tylko badaczem ubogich Portorykańczyków w Nowym Jorku czy Meksykanów. On, prowadząc badania, przez wiele lat żył wśród ubogich, pomagał im dostać się do lekarza, pisał podania, pomagał zdobywać mieszkanie i pracę, załatwiał zasiłki, płacił kaucje za nich w więzieniu... To badacz, który do dziś nie jest traktowany w środowisku naukowym z należytą uwagą. Zarzucano mu, że opis ubóstwa w jego książkach wzmacnia nieprzychylny stosunek do ubogich. Tak jednak może powiedzieć tylko ktoś, kto nie zrozumiał jego badań.

Dzieci żyjące w ubóstwie...Pamiętam taki przypadek, kiedy zdolną, ale z bardzo biednej rodziny dziewczynkę z klasy mojego syna, nauczycielka usiłowała namówić

na szkołę średnią i prosiła, bym także jako matka pomogła przekonać o tym jej matkę. Natrafiliśmy na zdecydowany opór...

Tak. W ramach kultury ubóstwa występuje tzw. brak przyzwolenia na rozwój. Solidarność w biedzie wymaga poświęceń, silne więzi pozwalają przetrwać. Niestety, nie pozwalają się rozwijać. Lewis opisuje dziewczynę, która opuściła slumsy i zaczęła zdobywać wykształcenie. Gdy wracała do rodzinnego domu ojciec mówił: nie zapominaj gdzie się urodziłaś, nie możesz uważać się za kogoś lepszego, jesteś stąd, zawsze będziesz nikim. Kto opuści ubogie otoczenie, doznaje podwójnego naznaczenia – nie jest już akceptowany wśród bliskich i nadal nie jest akceptowany w nowym środowisku. Jak w micie: wyrusza po złote runo, a kiedy je zdobędzie i wróci, staje się obcy; posiadał wiedzę, która zagraża stagnacji, a ta wydaje się ubogim taka bezpieczna. Często bliscy obawiają się, że w cudzym sukcesie jeszcze wyraźniej zobaczą swoją porażkę. Szczęście i rozwój dzieci, według Lewisa, nie są wartością, ich życie mierzone jest przydatnością i zyskiem, a więc praca po zawodówce daje szybsze profity niż jakieś odległe wyższe wykształcenie.

Dzieci biedne szybko stają się dorosłe.

Tak, to nazywa się zaburzonym czasem społecznego starzenia się jednostki. To życie bez dzieciństwa, bez czasu dorastania. Dzieci biedne przedwcześnie czują się odpowiedzialne – za rodzeństwo, nawet za rodziców. Przypominam sobie fragment polskich pamiętników bezrobotnych, w którym zrozpaczoną matkę, gdy komornik zabrał meble, uspokaja córka: można przecież powiedzieć sąsiadom, że mają malowanie; nikt się nie domyśli co przeżywają... To są dramaty, a my nie zdajemy sobie sprawy, że być może jesteśmy takimi sąsiadami... Dzieci mają poczucie winy – nie mogą myśleć o własnym rozwoju.

Jeśli tego nie zrozumiemy, nie zrozumiemy też, czemu tak trudno obudzić w nich aspiracje, chęć wyrwania się z kręgu biedy.

Lewis opisuje typowy dla kultury ubóstwa fatalizm – nawet negatywne doświadczenia mogą przynosić profity – nie zdany egzamin dziecka to nie porażka, ale oszczędność. Liczy się tylko życie tu i teraz. Krótka perspektywa w sytuacji ubóstwa pozwala przetrwać. Dzieci w kulturze ubóstwa są socjalizowane do lepszego znoszenia porażek, a nie do sukcesów. Bieda – o czym może rzadko myślimy – to także poczucie wstydu. W szkole te naprawdę

biedne dzieci milczą. To ich strategia przetrwania, nie chroniąca wprawdzie przed dotkliwym piętnowaniem, a w pewnych granicach jedynie przed publicznym ośmieszeniem.

Bywając w biednych domach widzę jednak często nieracjonalnie wydane pieniądze – a to jakieś ozdoby dla upiększenia zamiast porządnego talerza, a to zabawki zamiast bucików...

Ocenia pani pochopnie. My chcielibyśmy, aby ludzie ubodzy żyli godnie, chcemy ich włączać w życie społeczne, ale według naszych reguł. Stwarzamy im instytucje pomocy, ale oczekujemy podporządkowania i wdzięczności. To tzw. inkluzja na złych warunkach, powodująca nowe ograniczenia. Każdy z nas dokonuje nieracjonalnych zakupów, ale od ubogich oczekuje się, że nie mają prawa do nieracjonalności. Dajemy sobie prawo oceniania ubogich, ale w tych ocenach nie porzucamy naszej perspektywy ludzi dobrze sytuowanych. Nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele starań i strategii ubogich ukrytych jest w ich codziennych praktykach, mających maskować biedę. Ubodzy mniej martwią się o to, że nie mają ciepłej odzieży, a bardziej jak to wygląda z perspektywy otoczenia społecznego. Współcześnie częstą strategią podczas zakupów jest np. wkładanie do koszyka mnóstwa towarów. To pozwala poczuć się tak jak inni konsumenci i nie wstydzić – przed kasą można pozbyć się koszyka i kupić chleb i mleko, na które są pieniądze...

Zachęca zatem pani, by zanim się pomoże i zanim się oceni, spróbować zrozumieć.

Tak. Dlatego niezrozumiałe, nawet szokujące są dla mnie niektóre akcje społeczne. Na przykład poznańska akcja „Stop żebractwu”: polegała właściwie na propagowaniu obrazu żebraka jako naciągacza, na rodzeniu wrogości wobec niego. To niesprawiedliwe generalizowanie. Nie powinno być przyzwolenia na akcje przeciwko ludziom, a ta według mnie taką była. Moi przyjaciele żartobliwie tłumaczy, że poznaniacy mają takie akcje, bo taniej jest zadzwonić po straż miejską, żeby zajęła się żebrakami, niż wrzucić żebrakowi złotówkę...

Pani daje jałmużnę?

Tak, choć doskonale znam wszystkie racjonalne wskazania, że nie powinno się tego robić. I zawsze staram się być życzliwa wobec proszącego, powiedzieć kilka słów, spojrzeć w oczy. Wierzę ciągle w sens zdania, że proszącemu o chleb nie podaje się kamienia. To

FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

pierwszy krok: pokazać ludzkie oblicze, a dopiero później wymagać ludzkiego zachowania od innych. Wiem, to idealistyczne podejście... Wróćmy więc do akcji, które tak źle oceniam. W Holandii np. akcja polegająca na sprzedawaniu pościeli we wzór bruku i zniszczonych kartonów, by poczuć się jak śpiący na ulicy bezdomny. Akcja „bądź paryskim kloszardem” – można przez 3 dni (załatwione z policją) żyć na ulicy. Albo slumsy dla turystów w RPA – zbudowane z blachy i kartonu... z podgrzewaną podłogą, dostępem do Internetu. itd.

Ależ to są tylko żarty!

A ja widzę w tym cynizm i pogardę dla ubóstwa. My w ich świat, „wchodzimy” z butami, a nie pozwalamy na przekraczanie naszych granic. Natomiast cenię wszelkie przejawy zrozumienia. W Krakowie działa Dzieło Pomocy św. ojca Pio i zaangażowany zakonnik opowiadał, że nigdy nie mówi bezdomnemu, żeby się zgłosił do instytucji, mówi: przyjdź, będę na ciebie czekał. W gestach, w sposobach udzielania pomocy wyraża się często to, czy naprawdę traktujemy ubogich jak ludzi.

Jak dużej grupy dotyczy ubóstwo w Polsce?

Jakiegokolwiek byłyby to liczby, zawsze mówię, że i tak za duże. Drażni mnie licytowanie się, czy mamy w Polsce głodne dzieci, czy tylko niedojadające. GUS wskazuje, że w 2014 roku 7,4 proc. Polaków to ludzie skrajnie ubodzy, którym nie starcza na podstawowe potrzeby; nieco ponad 16 proc. żyje w relatywnym ubóstwie tzn. mają na przeżycie około połowę średnich wydatków w gospodarstwach domowych. Jest jeszcze „ubóstwo ustawowe” czyli 12,2 proc. Polaków, którym przysługuje prawo do korzystania z pomocy społecznej. Ale aż 26,9% rodzin, które mają 4 dzieci i więcej, to ludzie żyjący ubóstwie określanym jako minimum egzystencji, a co dziesiąta rodzina z trójką dzieci ledwo wiąże koniec z końcem. Badacze mają rację, mówiąc o juvenilizacji biedy – Polska bieda jest „dziecięca”. Warto o tym pamiętać. Jest tam, gdzie dziedziczy się kulturę ubóstwa, to zamknięcie się w jej kręgu.

Czy wszystkie wskaźniki kultury ubóstwa Oscara Lewisa sprawdziły się w Polsce?

Ostrożnie powiem, że zdecydowana większość. Wielu naukowców zarzuca, że nie można porównywać biedy w różnych kulturach. Otóż można. Bo choć przyczyny jej powstawa-



nia są różne, braki są różne, sam sposób jej przeżywania jest taki sam. Gdyby w mojej książce usunąć przypisy, określające, gdzie miał miejsce dany przypadek, często nie można by odgadnąć, czy to dzieje się w Meksyku czy w Polsce. W Polsce nie ma opisywanej przez Lewisa skrajnej gettoizacji, choć – jak myśle – na mniejszą skalę można wskazać na taką samą izolację nie tyle przestrzenną, co mentalną jakiej doświadcza wielu naszych ubogich.

A jak pani zdaniem rozwiązać się powinno problem biedy w Polsce?

Najchętniej odpowiedziałabym: nie wiem. Bieda jest, była i będzie. Wiem natomiast, że należy zwrócić uwagę na sposób pomagania. Myślę, że powinien być bardziej systemowy, nie możemy sobie pozwolić na krótkotrwałe akcje socjalne, które niewiele pomagają pokoleniowo biednym. Najważniejsze w pomocy ubogim jest przede wszystkim dawanie szansy na budowanie więzi między darczyńcą a bior-

cą. Pomoc nie powinna być anonimowa; relacja z drugim człowiekiem zwykle zobowiązuje. Ubodzy potrzebują poczucia, że ich los nie jest innym obojętny.

A co radzi pani nam, którzy chcemy na własną rękę, zwłaszcza w tym bożonarodzeniowym okresie nieść pomoc?

Oczywiście, każda pomoc jest cenna. Jeśli pomagamy poprzez instytucje, to zapoznajmy się ze sposobami, w jaki udzielają one pomocy i zastanówmy się, jaki jest ich sens. Sami starajmy się widzieć w tym, komu pomagamy człowieka, a nie problem. Powiedziałabym jeszcze: nie szukajmy biedy tylko daleko. Dobrze byłoby dostrzegać ją i blisko. Jest taka bożonarodzeniowa anegdota: na stole wigilijnym tradycyjnie jest pusty talerz. Do drzwi puka wędrowiec, lecz nie zostaje zaproszony, bo... przecież talerz ma pozostać, jak każe tradycja, pusty... To talerz dla wędrowca wyobrażonego, lecz nie tego rzeczywistego.

W małym miasteczku P.



FOT. MAT. ARCHIWALNE TEATRU WIELKIEGO W POZNANIU / FOT. KATARZYNA ZALEWSKA

Zbliża się 200-lecie pierwszego wydania „Dziadka do orzechów”, jednej z najśliczniejszych w dziejach literatury baśni bożonarodzeniowej. Nie wszyscy pamiętają, że jej autor przez dwa lata mieszkał w Poznaniu i że dla pewnej pięknej poznanianki odważył się nie tylko zerwać zaręczyny, ale również zaryzykować karierę prawniczą.

Wiosną 1800 roku przybywa do Poznania nikomu wówczas nieznanym młody prawnik. Nazywa się Ernest Teodor Amadeusz Hoffmann, ma 24 lata, dyplom Uniwersytetu Królewskiego i nieco doświadczenia zawodowego. Ma też narzeczoną, która podobnie jak on nosi trzy imiona: Zofia Wilhelmina Konstantyna i jest córką jego wuja, ojca chrzestnego i również prawnika – Jana Ludwika Doerffera.

Poznań, Wilhelmstraße

Ernest przyjeżdża do Poznania z Berlina i by najmniej nie jest tym faktem zachwycony. Tuż po drugim rozbiórce Polski, w 1794 roku, liczący wówczas 12,5 tysiąca mieszkańców Poznań stał się stolicą tzw. Prus Południowych i choć jako miasto się rozwinął, a liczba mieszkańców w ciągu kilku lat wzrosła o 90%, przysłałemu tu do pracy Hoffmannowi Poznań jawił się po prostu jako zesłanie. Po przyjeździe Ernest skierował swe kroki do miejsca, które dziś leży u zbiegu ulicy Święty Marcin i Alej Karola Marcinkowskiego. *Budynek, do którego wprowadził się Hoffmann dziś już nie istnieje. Został zburzony w czasie II wojny światowej. Obecnie w jego miejscu stoi galeria handlowa MM* – wyjaśnia dr Ewa Płomińska-Krawiec z Zakładu Historii Literatury

Niemieckiej UAM, współautorka opracowanej wraz z prof. Edytą Połczyńską książki „Hoffmann w Poznaniu”. *Władze pruskie już w 1794 roku zaplanowały wielką przebudowę Poznania. Przeprowadzono rozbiórkę starych murów miejskich, zniesiono dawne umocnienia ziemne, zasypano fosy. Poszerzono i wybrukowano ulice usprawniając komunikację. Powstawały też nowe domy dla sprowadzanych tu niemieckich urzędników, ponieważ dążąc do stworzenia jednolitej administracji pruskiej stopniowo zastępowano polskich urzędników niemieckimi. Wybudowano nowe centrum miasta i reprezentacyjną ulicę, wzorowaną na berlińskiej Unter den Linden. Nazwano ją Wilhelmstraße. To dzisiejsze Aleje Marcinkowskiego. Georg Jakob Decker, nadworny drukarz berliński, wykupił siedzibę znajdującą się tam przed zaborami drukarni jezuickiej, rozbudował ją i część przeznaczyl na lokale mieszkalne. W drukarni, która istniała do 1919 roku powstawały także polskie druki. Później, aż do 1939 roku, mieściła się tam Drukarnia Polska. Hoffmann wprowadził się na piętro owej kamienicy, a jego sąsiadami zostali państwo Schwartz. Johann Ludwig był radcą rządowym, ale i literatem oraz sa-*

tyrykiem, natomiast jego żona, Doris, była autorką powieści, recenzji i felietonów literackich publikowanych w berlińskich czasopiśmie. Schwartzowie szybko zaprzyjaźnili się z Hoffmannem. Wkrótce wprowadzili go w miejscowe środowisko urzędnicze i do niemieckiego Towarzystwa Resursy. Był to klub regularnie spotykający się w hotelu „Speichert” usytuowanym przy Starym Rynku, do którego należeli niemal wszyscy urzędnicy państwowi miasta i oficerowie, bo pamiętać należy, że Poznań był miastem garnizonowym – mówi dr Płomińska-Krawiec – Jego członkowie i towarzyszące im damy każdego czwartku i soboty jadalі razem kolację, poza tym można było tam codziennie, od godziny trzeciej popołudniu zjawić się na rozmowę czy grę w bilard. Do tego każdej zimy urządzano dwanaście balów przepłatanych koncertami i innymi zabawami.

Afera karykaturowa

Hoffmann, wszechstronny artysta romantyczny, obecnie znany przede wszystkim jako pisarz, odnosi w Poznaniu swoje pierwsze znaczące sukcesy jako kompozytor. Tworzy muzykę do „Kantaty dla uczczenia początku nowego stulecia” pióra swego sąsiada



FOT. MAT. ARCHIWALNE TEATRU WIELKIEGO W POZNANIU / FOT. KATARZYNA ZALEWSKA

Schwartz, który to dedykuje ją pruskiej królowej Luizie i wraz z partyturą Ernesta posyła w darze do jej poczdamskiej siedziby. Otrzymuje też wkrótce podziękowanie. Sam utwór zaś zostaje wykonany 31 grudnia 1800 roku w czasie zabawy sylwestrowej w hotelu „Speichert”, o czym 3 stycznia 1801 roku donosiła na swych łamach „Südpreußische Zeitung”. Kolejnym talentem, który Hoffmann rozwija w stolicy Wielkopolski jest talent rysownika. Niestety, wiosną 1802 roku zdolność ta przysporzy mu poważnych problemów. Za karykatury poznańskich wyższych urzędników i oficerów i ich sprzedaż, nie otrzymuje podpisanej tydzień wcześniej nominacji i awansu na stanowisko radcy regencji. W ciągu jednej nocy, na wniosek dotkniętych żartem przełożonych, zostaje przeniesiony karnie do Płocka.

Misia

Stolica Wielkopolski miała naznaczyć życie Hoffmanna na zawsze. A wszystko przez Mariannę Teklę Michalinę Rohrer, piękną poznaniankę, dla której odważył się zerwać zaręczyny. Mógł ją poznać zarówno u Schwartzów, jak i w czasie któregoś ze spotkań w domu radcy karnego Gottwalda, którego żona była starszą siostrą Michaliny, zwanej Misią. W tym miejscu warto wtrącić, że Ernest bardzo lubił słynny wśród cudzoziemców tzw. szelest języka polskiego, w związku z czym z upodobaniem nazywał ukochaną polskim zdrobnieniem, a także polską wersją jej nazwiska – Trzcńska. Jak twierdzi Stanisław Bernat, biograf pisarza, ojciec lub nawet dziadek Misi, w obliczu rosnących wpływów pruskich, z czysto utylitarnych pobudek mógł zniemczyć swe polskie nazwisko, przekształcając „Trzcński” w „Rohrer”. Johann Schwartz w swych autobiograficznych zapiskach tak oto wspomina fascynację Hoffmanna Misią: „chętnie nazwałby tę piękną dziewczynę swoją, nie pozwalając się spętać więzami małżeńskimi. Jednak w międzyczasie moja żona Doris i jej siostra, która utrzymywała przyjacielskie stosunki z siostrą Michaliny, wzięły ją w tego rodzaju obronę, że historia o tym mogłaby stanowić kanwę dla zgrabnej

powieści, a droga do niej (Michaliny) wiodła w końcu jedynie przez kościół, jakież trud zadał sobie Hoffmann, ażeby dotrzeć tam krętymi drogami.” A trud był rzeczywiście niemały. *Zerwanie zaręczyn było poważnym afrontem dla rodziny pisarza – podkreśla dr Płomińska-Krawiec – Równoznacznym z całkowitym zerwaniem z rodziną i utratą jej poparcia w karierze zawodowej, a takie poparcie było dla młodego prawnika bardzo istotne. Nim Hoffmann przyjechał do Poznania, pracował jako referendarz w Berlinie, a otrzymał tam posadę dzięki pośrednictwu wuja, który był ojcem jego byłej narzeczonej.* Zakochani wzięli skromny ślub 26 lipca 1802 roku w kościele Bożego Ciała w Poznaniu. Dla wychowanego w wielokulturowym Królewcu Hoffmanna małżeństwo z Polką nie było bynajmniej żadnym mezaliansem. Niemniej swego dobrego przyjaciela, Theodora von Hippela, powiadomił o ślubie dopiero kilka miesięcy po jego zawarciu. „*Że jestem radcą regencji (od roku) dowiadujesz się z poprzedniego zdania, że zaś od trzech kwartałów jestem żonaty, tego z poprzedniego zdania wyczytać nie możesz, powiadamiam Cię więc o tym – pisał Hoffmann już z Płocka. – Straciłbym wszelką nadzieję lub raczej dawno zrezygnowałbym z mojego stanowiska, gdyby bardzo kochana i miła żona nie osładzała mi goryczy, którymi się tutaj mnie karmi do uprzykrzenia, i nie podtrzymywała na duchu, pomagając znieść uciążliwe brzemie terażniejszości i zachować siły na przyszłość.*” Misia okazała się bardzo dobrą żoną. „*[Hoffmann] wiodł jak najlepsze życie małżeńskie – zapisał w biografii pisarza powstałej w 1881 roku Lorenz Seidlin – Miał dobrą, łagodną żonę, osobę rzadkiej skromności i uległości, która z nim nocami pisywała i czuwała, kiedy komponował, w takich godzinach tworzyła z butelek od wina przy pomocy kolorowego papieru, chust i kwiatów w najróżniejszy sposób groteskowe postaci, w ogóle potrafiła się dopasować do jego wszystkich fantastycznych nastrojów jak nikt inny*”. *Sam Hoffmann nie był raczej łatwym w codziennym życiu mężem – uśmiecha się porozumiewawczo dr Płomińska-Krawiec – Był to człowiek pełen temperamentu, o ciętym języku, który*

potrafił bronić własnej wizji artystycznej, nie zważając na kłopoty finansowe, jakie tym na siebie ściągał. Bywał kochliwy, a pisząc, coraz częściej gustował w aromatycznym ponczu przygotowywanym przez żonę. W 1805 roku w Warszawie Misia rodzi córkę Cecylię. Niestety, w sierpniu 1807 roku dziewczynka umiera w Poznaniu wskutek ciężkiej choroby. Rok później Hoffmannowie wyjeżdżają do Niemiec i zostają tam już na stałe. Dziś o pobycie E. T. A. Hofmanna w Poznaniu przypomina tablica pamiątkowa w holu Teatru Wielkiego.

Miasteczko P***

W dziełach Hoffmanna Poznań pojawia się w jednym z tomów „Braci Serafiońskich”. Pisarz wspomina je tak: „*Jak to tylko możliwe, Lotharze, że przy niewinnej, a przy tym jak najbardziej rozsądnej propozycji Ottmara, zaraz myślisz o klubach i re-sursach i o całym tym filisterstwie, które z konieczności z tym związane? Ale przy tym staje mi przed oczami wcale rozkoszny obraz. Przypominasz sobie jeszcze czasy, kiedy opuściliśmy po raz pierwszy stolicę i udaliśmy się do małego miasteczka P***? Przywoitość i dobre obyczaje wymagały, ażebyśmy od razu dali się przyjąć do klubu, który tworzyli tzw. dostojnicy miejscy. Otrzymaliśmy wiadomość, sporządzoną w uroczystym, najsolidniej urzędowym stylu, że po dokonaniu podliczenia głosów zostaliśmy rzeczywiście przyjęci jako członkowie klubu i do tego dołożono grubą, chyba na piętnaście czy dwadzieścia arkuszy, czysto oprawioną księgę, zawierającą jego prawa. Spisał je pewien stary radca, całkiem na modłę pruskiego prawa krajowego, z podziałem na nagłówki i paragrafy. Czegoś rozkoszniejszego jeszcze nie czytano. Dano na przykład taki nagłówek: *O kobietach i dzieciach, o ich uprawnieniach i prawach* gdzie regulowano prawnie sprawy tak ważne, jak to, że żony członków klubu piją tamże w każdy czwartek i sobotę herbatę, a zimą wolno im nawet cztery albo sześć razy zatańczyć...*”

Aleksandra Polewska

Książka nie tylko materialna

Z prof. Hennigiem Lobinem, lingwistą, rozmawiają Kornelia Kołupajło i Michał Piosik
z Instytutu Filologii Germańskiej UAM

Kornelia Kołupajło: Jak zaczęła się pańska współpraca z Instytutem Filologii Germańskiej UAM?

Zacząła się od rocznego pobytu w Gießen prof. Janusza Taborka, który w roku 2004 został stypendystą Fundacji im. Aleksandra von Humboldta. Prof. Taborek wybrał wówczas Instytut Germanistyki i kierowany przeze mnie zakład, ponieważ interesował się lingwistyką korpusową i komputerową oraz technologią tekstu w połączeniu z językiem niemieckim. W ten oto sposób poznaliśmy się i dzięki naszej znajomości dowiedziałem się czegoś więcej o germanistyce w Poznaniu. Dwa lata później zaproszony zostałem do Poznania z okazji 65. urodzin prof. Józefa Darskiego, gdzie miałem możliwość spotkania innych kolegów. Dzisiaj mogę powiedzieć, że nasza długoletnia współpraca nawiązana została wówczas dzięki poczcie elektronicznej. Pierwsze kontakty z prof. Januszem Taborkiem rozwijały się na drodze mailowej i w ten sposób były następnie odnawiane i pielęgnowane.

Michał Piosik: W ostatnim roku ukazała się pana książka „Engelbarts Traum. Wie der Computer uns Lesen und Schreiben abnimmt” (Marzenie Engelbarta. Jak komputer odbiera nam czytanie i pisanie). Co skłoniło pana do podjęcia tej tematyki?

Były to właściwie dwa impulsy. Pierwszy z nich polegał na tym, że zacząłem wyraźnie zauważać pewną tendencję: technologie, którymi zajmuję się zawodowo w ramach lingwistyki komputerowej i technologii tekstu coraz bardziej przechodziły z rezerwatu specjalistycznych umiejętności do powszechnej komunikacji. Wtedy odniosłem wrażenie, że my, lingwiści komputerowi, podajemy do wiadomości publicznej za mało informacji o technikach, które kryją się za ową powszechną komunikacją oraz o ograniczeniach, które są z nią związane. Moim pomysłem wyjściowym było zatem przedstawienie technologii lingwistyki komputerowej oraz technologii języka i tekstu w sposób zrozumiały już nie tylko dla fachowca, ale dla wszystkich uczestniczących w powszechnej komunikacji. Drugi impuls – już całkiem konkretny – pojawił się w roku 2004, gdy to dyrektor biblioteki uniwersyteckiej w Gießen poprosił mnie o wygłoszenie w ramach heskiego Dnia Biblioteki w Gießen wykładu na temat wpływu cyfryza-



FOT. ARCHIWUM IFG UAM

cji czytania i pisanie na biblioteki. Dopiero wtedy po raz pierwszy ośmieliłem się przenieść ów związek z perspektywy specjalistycznej na instytucję, jaką jest biblioteka. Wówczas także zacząłem zastanawiać się nad wpływem cyfryzacji na kulturę i w konsekwencji na instytucję biblioteki. Nad tym zastanawia się dzisiaj już wprawdzie wielu bibliotekarzy, ale ja chciałem rozwinąć tę myśl w inny sposób – wychodząc od kulturowych technik czytania i pisanie. W ostateczności oba impulsy się połączyły i zacząłem pracować nad koncepcją opisu zmian kulturowych pod wpływem cyfryzacji oraz ich uwarunkowań, nawiązując przy tym do instytucji kultury pisma. Pewnego dnia pojawiła się myśl, aby zmianę tę przedstawić, osadzając ją w kontekście ewolucji kulturowej, co również stanowi część mojej książki.

MP: Jak ważna wydaje się panu diachroniczna perspektywa ewolucyjna dla całościowego postrzegania problemu cyfryzacji?

Uważam, że perspektywa ta jest bardzo ważna. Moim zdaniem wciąż za mało uświadamiamy sobie, że pozostajemy istotami kształtowanymi przez historię. Jeżeli postawilibyśmy sobie pytanie, jaką wartość stanowi dla nas książka, to nigdy nie odpowiedzimy na nie bez nastawienia emocjonalnego. Książka jest dla nas dobrem kształtującym, jest czymś, co napisał człowiek i czymś, co – gdy ją przeczytamy – nabiera dla nas wartości edukacyjnej. Jest czymś, co przekracza to, co materialne, czymś, czego prawdopodobnie nie wyrzucimy po prostu do śmieci. Nie palimy książek, nie chcemy te-

go, wiążemy z tym straszne wydarzenia z przeszłości. To wszystko materializuje się w książce jako dobru kulturowym, a nie jako przedmiocie. Gdy zastanawiamy się dalej, jak wygląda nasze korzystanie z książek, to mamy na myśli to, jakie wyobrażenia mieli nasi przodkowie o książkach i jakie wartości z nimi wiązali. Jeżeli natomiast dzisiaj nie mamy już do czynienia z książką drukowaną jako materialnym dobrem na papierze, lecz z książką cyfrową, e-bookiem, wtedy pojawia się interesujące mnie pytanie, jak nowa forma książki ma się do tych wszystkich wyobrażeń i wartości, które przecież powstały w całkiem innej tradycji. A także to, jak zmienia się postrzeganie książki w dobie cyfryzacji, i czy jest to może taka zmiana, której wcale nie chcemy, przy której musimy uważać na to, by nie zaprzepaścić, nawet tego nie zauważając, wszystkiego, co osiągnęliśmy do tychczas – wartości, wyobrażeń, koncepcji – i to tylko dlatego, że używamy teraz czegoś rzekomo bardziej praktycznego.

KK: W swojej książce pisze pan o zmianach zachodzących pod wpływem cyfryzacji w myśleniu osoby piszącej. Czy w tych zmianach upatruje pan zagrożenie dla człowieka polegające na utracie jego zdolności do myślenia? Czy zasadne jest stwierdzenie, że komputer nie odbiera nam tylko czytania i pisanie, ale również myślenie?

Nie szedłbym aż tak daleko. Uważam, że my, ludzie, potrafimy się bardzo dobrze dostosowywać do nowych okoliczności, nie tracąc przy tym zdolności myślenia – także do inteligentnego wspierania formułowania myśli przez komputer. Ale okoliczności te konstytuują z pewnością nowy sposób myślenia, dlatego mógłbym się z panią zgodzić w tym stopniu, że zmienia się specyficzna forma myślenia podczas formułowania treści. Chodzi tu zatem głównie o posługiwanie się pojęciami. Gdy się bowiem przyjmie, że myślenie jest przede wszystkim tym, co utrwała się poprzez pojęciowe koncepty, to byłoby dalece możliwe, że należy odnotować w tym miejscu negatywny wpływ komputera na nasze myślenie. Z drugiej strony jednak należy zwrócić uwagę na fakt, że korzystanie z mediów za pośrednictwem komputera znacznie zwiększyło w ostatnich latach stopień postrzegania wzrokowego, w wyniku czego posiadamy poniekąd umiejętność myślenia

w kategoriach wizualnych. Możemy również owym konfiguracjom i wrażeniom wzrokowym przypisywać znaczenia lub też wyciągać na ich podstawie wnioski. Przypuszczam, że robimy to dzisiaj w znacznie większym stopniu niż jeszcze przed kilkoma laty. Przykładem dobrze obrazującym to zjawisko jest fenomen infografik, które w niezwykle skomplikowany sposób przekazują informacje na określony temat. W tym miejscu mamy zatem do czynienia raczej z pewnego rodzaju zmianą myślenia niż z rzeczywistym zagrożeniem utraty tej zdolności.

MP: Jak zmienił się pana zdaniem sposób pracy naukowej na przestrzeni ostatnich 15 lat? W czym dostrzega pan największe różnice?

Myślę, że możemy zaobserwować dwa istotne obszary zmian. Pierwszy z nich dotyczy metod pracy naukowej, drugi natomiast komunikacji w nauce. W przypadku metod pracy naukowej widać w prawie każdej dziedzinie, tym samym również w językoznaw-

stwie, że w ostatnich latach wykorzystywanie dużych ilości danych oraz ustalanie powiązań między nimi przy pomocy metod statystycznych wyraźnie zyskało na znaczeniu. Spowodowane jest to przede wszystkim większą dostępnością danych językowych, tekstowych i graficznych. Istnieją wspaniałe korpusy, których automatyczna analiza prowadzić może do tworzenia zupełnie nowych powiązań, a przez to do ważnych odkryć. W tych aspektach upatruję pozytywne zmiany, ponieważ owe ukierunkowanie na dane w pracy naukowej otwiera przed nami – także w naukach humanistycznych – całkiem nowe perspektywy. Druga duża zmiana, do której doszło w ostatnich latach, ma miejsce w komunikacji naukowej. Nauka od zawsze była obszarem intensywnej komunikacji. Dzisiaj, w dobie cyfryzacji, coraz większego znaczenia nabierają w komunikacji naukowej portale społecznościowe skierowane do naukowców. Dzielenie się owocami swojej pracy naukowej za pośrednictwem prezentacji multimedialnych,

blogów czy też Twittera z liczną społecznością specjalistów było przed 15 laty prawie nie do wyobrażenia. Ma to bardzo dużo zalet, daje wiele możliwości łatwiejszego utrzymywania kontaktów i zdobywania informacji. Niestety, zmiany te niosą ze sobą również negatywne skutki. Związane są one między innymi z tym, że te wymienione tutaj możliwości mogą stać się pewnego rodzaju presją, rzutującą na organizację procesu pracy naukowej. Dzieje się to na przykład wtedy, kiedy pewna atrakcyjność tematu badań decyduje o przyznaniu środków finansowych na ich przeprowadzenie.

Prof. dr hab. Henning Lobin jest profesorem w zakresie lingwistyki stosowanej i komputerowej oraz dyrektorem Centrum Mediów Interaktywnych w Uniwersytecie im. Justusa Liebiga w Gießen. W swojej najnowszej, szeroko dyskutowanej książce „Marzenie Engelbarta. Jak komputer odbiera nam czytanie i pisanie” (2014) autor zgłębia temat wpływu cyfryzacji na techniki pisanie i czytania, a dyskusję z czytelnikami prowadzi na swoim blogu naukowym scilogs.de/engelbart-galaxis/

Siedem poznańskich lat

FOT. ANDRZEJ SZOZDA



Wraz z red. Grażyną Wrońską z radia Merkurzy towarzyszyłam Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu w czasie jego wizyty po niemal 60 latach w akademiku na Alejach Niepodległości. Nie był to najatrakcyjniejszy dla dziennikarki punkt jego pobytu w Poznaniu, więc tego majowego dnia 1991 roku byliśmy tylko we dwójkę. Grażyna wręczyła mu bukiet niezapominajek, z którym stoi na zdjęciu. W tym akademiku, wówczas na Wałach Leszczyńskiego, w pokoju na najwyższym piętrze po lewej, z oknem na ulicę, spędził lata studiów i zawarł trwające do końca życia przyjaźnie. Dodajmy – studiów, które skończył z trudem, utrzymując się o własnych siłach, bo rodzina jego została zrujnowana.

Był bardzo wzruszony. Mówił, że tylko Poznań przypomina mu młodość, bo Warszawa, zniszczona w czasie okupacji, jest już zupełnie innym miastem, gdzie nie sposób odnaleźć dawnych miejsc.

Mógłby być wzorem dla dzisiejszych studentów: żył nauką, jak mówił. Rano, po wypiciu podgrzanego mleka i zjedzeniu dwóch bułek siadał do książek i tak spędzał czas aż do wieczora. Na zdolnego studenta natychmiast uwagę zwrócił prof. Edward Taylor i już na I roku,

co było ewenementem, zaproponował mu przychodzenie na swoje seminaria. *Prof. Taylorowi, człowiekowi wielkiej wiedzy, który znał i rozumiał zjawiska społeczne, zawdzięczam – mówił Jan Nowak-Jeziorański – solidne przygotowanie do swojej przyszłej roli* (jako twórcy polskiej sekcji Radia Wolna Europa). O ile prof. Taylor nauczył go myślenia, to drugim mistrzem był prof. Czesław Znamierowski, wykładający filozofię prawa, który nauczył go, jak twierdził, jasnego i logicznego wypowiedzenia myśli w krótkich zdaniach.

Siedem lat w Poznaniu to były lata decydujące, jeśli chodzi o przygotowanie do dalszego życia – podkreślał zawsze. Tu studiował ekonomikę (Uniwersytet Poznański był wówczas jedynym, który posiadał taką katedrę), potem pracował jako asystent, pisał pracę doktorską, chcąc być naukowcem. Praca spłonęła w zawierusze wojennej, niezwykle życie Jana Nowaka-Jeziorańskiego potoczyło się inaczej...

Dlaczego o tym piszemy? Akademik, obecnie „Hanka”, ma być generalnie wyremontowany. Może warto tabliczką na nim przypomnieć najsłynniejszego jego lokatora, mieszkającego tu niegdyś studenta?

Maria Rybicka

PPNT partnerem w biznesie i projektach unijnych

Od czego zaczęli Steve Jobs, założyciel firmy Apple, Percie Shaw, wynalazca drogowych „kocich oczu”, czy Kazimierz Żegleń, twórca pierwszej kamizelki kuloodpornej? Od pomysłu, badań i testów. Kiedy prototypy ich wynalazków były już gotowe, nadchodził czas na kolejny etap – założenie i rozwój firmy. Wielu naukowców i wynalazców właśnie na tym etapie napotyka najwięcej trudności – rzeczywistość rynkowa i gąszcz przepisów nie są łatwą materią. W takim momencie warto skorzystać ze wsparcia ekspertów, osób posiadających doświadczenie i odpowiednią wiedzę z danej dziedziny.

Poznański Park Naukowo-Technologiczny Fundacji UAM (PPNT) w swojej codziennej aktywności wspiera funkcjonowanie i rozwój przedsiębiorstw. Dostarcza informacji i pomocy związanej z uczestnictwem w europejskich programach badawczych, prowadzi inicjatywy promujące przedsiębiorczość akademicką oraz rozwój regionalnej polityki innowacyjnej, a także wspiera firmy w poszukiwaniu międzynarodowych rynków.

Rozwój pomysłów

Każdy, kto planuje rozpoczęcie przygody z własnym biznesem, potrzebuje wsparcia w napisaniu profesjonalnego biznesplanu lub chce wybrać najlepszy model biznesowy dla swojej firmy, może skorzystać ze wsparcia PPNT. Ekspersi Parku wspólnie pracują nad poznaniem potrzeb klienta, opracowaniem kampanii promocyjnej lub odpowiednią dystrybucją oferty. Profesjonalne doradztwo obejmuje zagadnienia takie jak m. in.: prawo, finanse, analiza konkurencyjności i ryzyka oraz kompleksowe przygotowanie do rozpoczęcia działalności gospodarczej. PPNT oferuje także szereg programów szkoleniowych z zakresu przedsiębiorczości oraz możliwość odbycia stażu w firmach zagranicznych. *Z naszych programów wspierania przedsiębiorczości korzystają zarówno naukowcy, którzy chcą wyniki swoich badań przekuć w biznes jak i młodzi ludzie, z pomysłem na tzw. startup, niekoniecznie związani z nauką* – mówi prof. Jacek Guliński, dyrektor Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego.

Rozwój firmy

Działalność PPNT, obok usług badawczych i rozwoju technologii ściśle wiąże się z tworzeniem, rozwojem i promowaniem innowacyjnych przedsiębiorstw. Obecnie jedną ze ścieżek rozwoju firmy jest internacjonalizacja biznesu lub softlanding. Softlanding jest usługą stworzoną dla zagranicznych przedsiębiorców, którzy chcieliby założyć filię, przedstawicielstwo lub nawiązać kontakty w Polsce. W tym zakresie PPNT współpracuje z parkami naukowo-technologicznymi w Europie, głównie w Niemczech, oraz w Stanach Zjednoczonych.

W przypadku internacjonalizacji, czyli wyjścia firmy z Polski na rynki zagraniczne, eksperci PPNT oferują pomoc w wyborze odpowiedniego kierunku rozwoju międzynarodowego, wsparcie w pozyskiwaniu partnerów biznesowych za granicą oraz kontakt z instytucjami zagranicznymi, które umożliwią start takiego przed-

sięwzięcia na danym rynku. Poszukiwanie partnerów biznesowych odbywa się także wśród krajowych przedsiębiorstw. *W procesie kojarzenia partnerów do współpracy formułujemy oferty i zapytania technologiczne oraz biznesowe, zajmujemy się promocją ofert i zapytań w bazie danych EEN w kraju i Europie, wspieramy proces negocjacji i zawierania umów o współpracy* – wylicza Grzegorz Cieśla z PPNT. Oprócz wsparcia podczas szukania partnera biznesowego, można skorzystać także z usług doradczych PPNT z zakresu między innymi strategii, marketingu czy finansów.

Inwestycje kapitałowe

PPNT, dzięki funduszowi załączkowemu, zainwestował w 13 młodych firm z branży biotechnologicznej, chemicznej i IT. W sumie na ten cel wydano ok. ośmiu milionów złotych. Pierwsze sukcesy już są. Firma IC Solutions, założona przez dr Rafała Witkowskiego z UAM, zdobywa międzynarodowe rynki współpracując z OBWE podczas wyborów. Bardzo dobrze radzi sobie równocześnie na krajowym rynku – coraz więcej szpitali, sądów czy uczelni stosuje technologię IC Pen (automatyczna digitalizacja i transfer danych zapisywanych na papierowym formularzu). Spółka Glip zrealizowała największy interaktywny plac zabaw w Polsce (Poznański DeliPark), projektuje interaktywne przystanki komunikacji miejskiej w Poznaniu, wyposaża szereg instytucji i firm w całym kraju w produkowane i programowane przez siebie urządzenia, takie jak interaktywne stoły, totemy i ekrany. Oprócz bezpośrednich inwestycji kapitałowych PPNT oferuje także doradztwo w procesie pozyskiwania kapitału oraz między innymi wycenę przedsiębiorstw i znaków towarowych.

Transfer technologii

Ekspersi PPNT, wykorzystując swoje wieloletnie doświadczenie, pomagają przebrnąć przez zawilości prawne związane z komercjalizacją wyników badań, wymogami UE dotyczącymi wyceny technologii czy pozyskiwaniem funduszy unijnych oraz przez inne aspekty niezbędne dla efektywnego rozwoju firmy. *Skupiamy się na transferze nowoczesnych technologii do przedsiębiorstw, przekształcaniu wyników badań naukowych w innowacje technologiczne oraz na profesjonalnym i merytorycznym wsparciu w zakresie pozyskiwania funduszy na badania i rozwój. Zajmujemy się kompleksowo zagadnieniami transferu technologii* – podkreśla prof. Jacek Guliński.



FOT. DOMINIK TRYBA

W PPNT można uzyskać ocenę potencjału technologicznego przedsiębiorstwa oraz potencjału wdrożeniowego dla badań naukowych. Audyty technologiczne oraz audyty innowacyjności, przeprowadzane przez ekspertów PPNT pozwalają poznać silne strony przedsiębiorstwa i obszary, które mogą zostać ulepszone poprzez innowacje. Firma otrzymuje szczegółową analizę wraz ze wskazaniem kierunków działań i możliwych pól dalszej współpracy. PPNT pomaga także zespołom badawczym w ocenie potencjału opracowywanej przez nie technologii lub wyników badań naukowych. Analizując bazy patentowe określa konkurencyjne rozwiązania lub ścieżki rozwoju technologii, przedstawia szczegółowy raport opisujący możliwości komercjalizacji technologii wraz ze wskazaniem potencjalnych partnerów biznesowych. Dba także o ochronę własności intelektualnej.

PPNT wyszukuje innowacyjne rozwiązania dla przedsiębiorstw oraz inwestorów i nabywców technologii, doradza w zakresie zarządzania własnością intelektualną, a także przedstawia opinie o innowacyjności, niezbędne np. przy korzystaniu z ulgi technologicznej, ubieganiu się o zewnętrzne wsparcie finansowe czy kredyt technologiczny.

Projekty badawcze i innowacyjne

Unia Europejska oferuje szereg możliwości dofinansowania projektów badawczych. Efektywne korzystanie z tej oferty nie jest jednak łatwe. Wszystkim, którzy mają pomysł na projekt badawczy, ale nie wiedzą czy pasuje on do wymagań Komisji Europejskiej, z pomocą przychodzi Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Ramowych UE (RPK) w Poznaniu, działający w ramach PPNT. RPK Poznań współpracuje z siecią Krajowego Punktu Kontaktowego w całej Polsce i z punktami kontaktowymi za granicą. Każdy, kto chciałby skorzystać z oferty Programu Ramowego Horyzont 2020 może liczyć na kompleksowość w konsultowaniu pomysłów projektowych od analizy możliwości, poprzez tworzenie wniosku, wsparcie w poszukiwaniu partnerów zagranicznych przy budowie konsorcjum, pomoc w pozyskiwaniu i rozliczaniu środków wspomagających uczestnictwo w projektach badawczych UE, aż do realizacji i rozliczenia projektu. RPK Poznań oferuje również specjalistyczne szkolenia dotyczące pisania, rozliczania, budżetowania i zarządzania projektami w programach ramowych UE. *Pomagamy przedsiębiorcom oraz naukowcom znaleźć zagranicznych i krajowych partnerów do projektów badawczo-rozwojowych oraz komercyjnych inicjatyw. Po-*

kazujemy, jak zaistnieć w bazie CORDIS Partners, która umożliwia wyszukiwanie kooperantów biznesowych oraz naukowych w Europie i poza jej granicami. Ułatwiamy nawiązanie relacji z instytucjami i firmami zagranicznymi, korzystając ze wsparcia naszych partnerów z europejskiej sieci Punktów Kontaktowych Programów Ramowych UE oraz sieci Enterprise Europe Network – wyjaśnia Joanna Bosiacka-Kniat z RPK Poznań PPNT.

Z usług RPK Poznań korzystają naukowcy zainteresowani rozwinięciem indywidualnej kariery naukowej na poziomie europejskim, a także realizacją wysokiej jakości projektów w konsorcjum międzynarodowym. Klientami RPK są również przedsiębiorcy zainteresowani innowacyjnym rozwojem swojej firmy i nawiązaniem współpracy z naukowcami. RPK Poznań prowadzi Regionalne Centrum Informacji dla Naukowców EURAXESS, pomagając polskim naukowcom wyjeżdżającym z kraju oraz obcokrajowcom przyjeżdżającym do Polski. Informuje o możliwościach uzyskania stypendium i podjęcia pracy badawczej za granicą. Posiada również informacje na temat formalności niezbędnych do dopełnienia w czasie dłuższego pobytu poza krajem.

Wspieranie rozwoju regionu

PPNT wspiera również rozwój regionu. Tworzy i realizuje strategię rozwoju instytucji i wdrażania nowych usług. Dedykowany zespół Parku specjalizuje się w działaniach na rzecz rozwoju innowacyjnego na poziomie lokalnym oraz regionalnym poprzez wsparcie administracji samorządowej, instytucji otoczenia biznesu oraz przedsiębiorstw. Duże doświadczenie w zakresie opracowywania metodologii badań, konstrukcji narzędzi badawczych, prac analitycznych, sporządzania raportów i ekspertyz powoduje, że PPNT jest odpowiednim i sprawdzonym partnerem dla zagranicznych instytucji przy realizacji międzynarodowych projektów dotyczących rozwoju regionu. W tym zakresie eksperci PPNT zajmują się wyznaczaniem strategicznych kierunków innowacyjnego rozwoju regionu, aktualizacją, monitoringiem i ewaluacją wdrażania strategii innowacyjnych i inteligentnych specjalizacji, opracowywaniem programów i realizacją szkoleń związanych z innowacjami, a w szczególności dotyczących tworzenia, wdrażania oraz ewaluacji regionalnych strategii innowacji.

Więcej o usługach PPNT na www.ppnt.poznan.pl

Prof. Melosik edukatorem roku

25 września 2015 roku prof. Zbyszko Melosik, dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM, został laureatem prestiżowej nagrody „EDUKATOR ROKU”. Jest ona przyznawana najwybitniejszym przedstawicielom świata nauki, polityki i biznesu.

Wyróżnienie jest podkreśleniem zasług dla promowania szczególnie wartościowych i innowacyjnych działań, które wspierają rozwój polskiego szkolnictwa wyższego w środowisku akademickim. Uroczystość wręczenia statuetek oraz dyplomów odbyła się w Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej.

„Eduktor Roku” przyznawany jest przez kapitułę, której członkami są rektorzy największych uczelni wyższych Śląska i Małopolski. W jej skład wchodzi m. in.: rektor UŚI prof.

Wiesław Banyś, rektor katowickiej AWF prof. Adam Zając, rektor Politechniki Opolskiej prof. Marek Tukiendorf, rektor ASP w Katowicach prof. Antoni Cygan, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie prof. Andrzej Chochół, rektor Politechniki Śląskiej prof. Andrzej Karbownik, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach prof. dr hab. Leszek Żabiński, rektor Akademii Muzycznej w Katowicach prof. Tomasz Miczka, rektor Akademii Jana Długosza w Częstochowie prof. Zygmunt Bąk.

W przeszłości mianem Edukatora Roku wyróżnionych zostało siedemnaście osób. W gronie laureatów tej nagrody znajdują się m. in.: Michał Kleiber, Leszek Balcerowicz, Waldemar Pawlak, Jerzy Buzek czy Danuta Hübner.

usi



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Zabawa bez zagrożeń

Czy na imprezach masowych powinien znaleźć się toksykolog? Jak służby porządkowe i ratunkowe przygotowują się do takich wydarzeń i jakie są ich obowiązki?

Podczas seminarium pt. „Zarządzanie bezpieczeństwem imprez masowych w obiektach uczelni”, które odbyło się na Wydziale Nauk Politycznych UAM, prelegenci odpowiadali na te oraz wiele innych pytań.

Potrzebę dyskusji nad bezpieczeństwem imprez masowych na uczelni w kontekście tragedii, która wydarzyła się w Bydgoszczy, uzasadniał prof. Jerzy Konieczny, kierownik Zakładu Studiów nad Bezpieczeństwem WNPiD. Oceny medycznych czynności ratunkowych w czasie tej tragedii dokonał dr Przemysław Paciorek – z-ca dyrektora Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Bydgoszczy. „Bezpieczeństwo imprez masowych na podstawie doświadczeń KW Policji w Poznaniu” było przedmiotem wystąpienia z-cy Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu. Problem naświetlano też z punktu widzenia policji i toksykologów. Wspólnie szukano możliwości współpracy tych służb ze środowiskiem akademickim i podejmowano próby wypracowania procedur postępowania w zabezpieczeniu imprez masowych w obiektach uczelni.

Przemysław Stanula

Lekcje świadomości prawnej



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Zainteresowanie wielkopolskich uczniów wykładem otwartym na temat internetu i korzystania z niego przekroczyło oczekiwania organizatorów. Był to drugi z cyklu prawniczych wykładów otwartych dla licealistów.

Przewidzieliśmy takich spotkań na ten rok 12, odbywają się średnio co 3-4 tygodnie. Ten program doskonalenia świadomości prawnej uczniów prowadzimy we współpracy z kuratorium oświaty. Wygląda to tak: propozycje tematów i terminy przesyłamy do kuratorium i ono potem zbiera zgłoszenia ze szkół. To właśnie od kuratorium dostaliśmy pierwsze sygnały, że wykład „Co wolno na Facebooku, czyli „Ściągać czy zamieszczać w Internecie?” wywołał tak duże zainteresowanie. Chętni przyjeżdżali autobusami i pociągami, a sala Maximum wypełniła się prawie po brzegi. Mamy nadzieję że kolejne propozycje również zainteresują młodych, spo-

śród których, jak się spodziewamy, wywodzić się będą przyszli nasi studenci- mówił dziekan Wydziału Prawa i Administracji UAM, prof. Roman Budzinowski.

Tematy wybiera się bacząc na to, by były przydatne w codziennym życiu, żeby zaciekały, a nie nudziły, a ich forma ma zachęcać do udziału. Jakie to tematy? „Chuligański występ, czy przestępstwo”, o zakazach stadionowych, o przedstawianiu prawa w serialach, o pieniądzu w życiu człowieka, o wizycie nastolatki u ginekologa czyli o prawie w gabinecie ginekologicznym. Prowadzone często w formie pytań – zachęcają do aktywności. Na przykład: co zrobić, gdy upadnie nasz bank; kiedy i od kogo można dostać alimenty... Przy wyborze tematu wykładu uwzględnia się też zdanie samych zainteresowanych, zbiera się opinie o tym, co jeszcze chcieliby usłyszeć. Cykl roczny trwa od października do czerwca.

len



Fundusze unijne zmieniają UAM

W Collegium Maius, w którym swoją siedzibę ma m.in. Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, ukończono prace przywracające dawną świetność zabytkowemu obiektowi. Uniwersytet przygotowuje się już także do kompleksowej modernizacji dawnego Wydziału Chemii.



Remont Collegium Maius polegał on na renowacji, konserwacji, przywróceniu stanu poprzedniego wnętrza oraz zagospodarowaniu otoczenia obiektu, zlokalizowanego w historycznym centrum Poznania, na głównym szlaku turystycznym miasta, jakim jest Trakt Królewsko-Cesarski. W wyniku tych prac odsłonięto m.in. stuletnie malowidła znajdujące się w holu głównym budynku.

Zarząd Województwa Wielkopolskiego, jako instytucja zarządzająca Wielkopolskim Regionalnym Programem Operacyjnym na lata 2007-2013, z uwagi na realizowany w projekcie cel, uznał go za kluczowy dla Wielkopolski i przyznał dofinansowanie w wysokości 1 809 958,09 zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego UE i z budżetu państwa w ramach działania 6.2 WRPO 2007-2013: Rozwój kultury i zachowanie dziedzictwa kulturowego.

Z kolei przedsięwzięcie pt. „Opracowanie dokumentacji dot. kompleksowej modernizacji energetycznej obiektu po Wydziale Chemii UAM przy ul. Grunwaldzkiej 6 w Poznaniu” polegało na przygotowaniu pełnej dokumentacji modernizacji energetycznej obiektu dla potrzeb mieszczą-

cego się tam teraz Wydziału Anglistyki i innych jednostek naukowo-badawczych oraz dydaktycznych i administracyjnych UAM.

Zarówno opracowanie dokumentacji, jak i modernizacja energetyczna mają na celu zwiększenie efektywności energetycznej oraz udziału odnawialnych źródeł energii w bilansie energetycznym, a tym samym ochronę środowiska przyrodniczego. Cel ten wpisuje się w strategię zrównoważonego rozwoju, będącą jednym z priorytetów rozwojowych UE, a tym samym Polski i województwa wielkopolskiego.

Zarząd Województwa Wielkopolskiego tym razem także uznał projekt za kluczowy dla Wielkopolski i przyznał dofinansowanie w wysokości 564 215,85 zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego UE w ramach Schematu II „Inwestycje strategiczne” Działania 7.1 WRPO na lata 2007-2013. Uzyskana dotacja umożliwi zgłoszenie gotowego do realizacji projektu inwestycyjnego, czyli kompleksowej termomodernizacji Collegium Chemicum do konkursów ogłaszanych na lata 2014-2020.

Agnieszka Książkiewicz